PORADNIK JĘZYKOWY

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1965

prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina
Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski,
prof, dr Stanislaw Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

Str.

Jiři DAMBORSKÝ: Nad książką „O kulturę słowa” .... 377

JAN TOKARSKI: Analiza programu nauczania w zakresie gra­matyki (dokończenie) 388

HUBERT GÓRNOWICZ: Atlas językowy kaszubszczyzny. Z. 1:

cz. I. Mapy, cz. II. Wykazy i komentarze do map 1 — 50 403

ANNA PASOŃ: Stefan Warchol: Nazwy miast Lubelszczyzny 407

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 410

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty пт VI Gc-2755/49 z dnia
30 stycznia 3950 r. dc użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72. Pałac Staszica, tel. 26-52-31

wewn. 132.

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE* — WARSZAWA MIODOWA *li*

*Naklad 2260 (2093+167). Ark. wyd 3,5. Ark. druk 2,75. Papier druk. sat. kl.* V.
бj p, *70X100. Oddano do skladu 8X1 196j r. Podpisano do druku w grudniu 1965 r.
Druk ukończono w grudniu 1965 roku. Zam. 703. E-75. Cena 6 złotych.*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*NAD KSIĄŻKĄ* „O *KULTURĘ SŁOWA*”

*CZEŚĆ 3. Z ZAGADNIEŃ SŁOWOTWÓRSTWA*

Słowotwórstwo należy do tych działów nauki o języku, które wywo­łują żywe zainteresowanie. Jest to konsekwencja nieustającej potrzeby nadawania nazw nowym pojęciom, zjawiskom i rzeczom, w czym — mówiąc z pewną przesadą — uczestniczy każdy użytkownik języka polskiego. Powszechnie wiadomo, że słowotwórcza praktyka mówiących nie może być procesem żywiołowym, samorzutnym lecz musi się opierać na pewnych zasadach wynikających ze struktury gramatycznej języka, może się odbywać tylko w ramach pewnych modeli słowotwórczych. Nieliczenie się z normami słowotwórczymi języka odczuwane jest jako wykroczenie przeciwko „jego duchowi” i napotyka sprzeciw zarówno językoznawców jak i ogółu mówiących.

Powstawanie nowych nazw jest uwarunkowane jednostkami-nazwami już istniejącymi w zasobie słownym. Nasuwa się pytanie, czy można określić obowiązujące reguły słowotwórcze z punktu widzenia ich produktywności, żywotności? Czy można stwierdzić, które sposoby tworzenia nowych nazw w polszczyźnie współczesnej należą do najbar­dziej produktywnych, albo inaczej, czy można formułować ogólne prawa rozwoju słownictwa podobnie jak je formułujemy np. dla rozwoju budowy gramatycznej?

W gramatykach opisowych języka polskiego znajdują się wprawdzie rozdziały o budowie wyrazów, są one jednak z reguły tylko przeglą­dem elementów słowotwórczych (sufiksów, prefiksów) i struktur, jakie się wytworzyły w rozwoju historycznym języka. Odpowiedzi więc na nasze pytanie nie dają. Szukamy jej wyzyskując nowoczesne teore­tyczne uwagi z zakresu słowotwórstwa sformułowane w książce „O kul­turę słowa” . Wprawdzie uwagi te stanowią znikomą część wielolet- 1

 Cały obszerny rozdział książki „O kulturę słowa” poświęcony został zagad­nieniom słowotwórstwa (s. 483—647).

nich rozważań prof. W. Doroszewskiego na tematy słowotwórstwa, nie­mniej jednak przynoszą szereg nowych ujęć przedtem naukowo nie opracowanych.

\*

Z trzech podstawowych sposobów wzbogacania zasobu słownego języka polskiego, a mianowicie tworzenie wyrazów za pomocą sufiksów i prefiksów (afiksacja lub derywacja), tworzenie wyrazów złożonych (kompozycja) i skracanie wyrazów (abrewiacja), jak się powszechnie przyjmuje w gramatykach, nie każdy ma jednakowe znaczenie. Różnią się one przede wszystkim zasięgiem zastosowania w zależności od stylu języka, inny jest bowiem ciężar gatunkowy wyrazów złożonych w języku naukowym, inny zaś w języku potocznym. W równej mierze dotyczy to skrótów.

Wewnątrz poszczególnych sposobów wzbogacania słownictwa zacho­dzą procesy, którym pragniemy poświęcić nieco uwagi. Szczególnie ciekawym zjawiskiem jest usuwanie wyrazów złożonych, który to proces można za Isačenką nazwać uniwerbizacją[[1]](#footnote-1). Zjawisko to ujmuje prof. Doroszewski następująco: ,,Jeżeli mamy połączenie wyrazowe składające się z przymiotnika i rzeczownika, to często zastępujemy je jednym wyrazem, którym bywa w takim wypadku rzeczownik utwo­rzony od przymiotnika za pomocą jakiegoś przyrostka rzeczownikowego (...): pług dwuskibowy — dwuskibowiec, statek motorowy — motoro­wiec” (,,O kulturę słowa” s. 549).

Likwidacja luźnych połączeń syntaktycznych może się dokonywać nie tylko za pomocą derywacji (sufiksów): przedstawienie popołud­niowe —► popołudnie '\*ka (lub też z połączenia gazeta popołudniowa), lecz również przez kompozycję: robocza godzina —> roboczo-godzina. Tak samo ten sposób transformacji luźnych połączeń syntaktycznych w jednowyrazowe złożenia opisany został przez prof. Doroszewskiego, przy czym autor wskazuje na poszczególne stopnie czy fazy tej uniwerbizacji: „Formy liczby mnogiej kutro-dni, taboro-dni są czymś pośred­nim między połączeniem wyrazów a zrośniętymi jednostkami wýrazowymi” („O kulturę słowa” s. 827).

*UNIWERBIZACJA STRUKTUR ZŁOŻONYCH*

1. Derywacja

Luźne połączenia syntaktyczne. Jest to bardzo rozpowszechniony sposób wzbogacania słownictwa we współczesnej polszczyźnie. Należy przy tym pamiętać, iż stopień żywotności wyrazów złożonych nie jest jednakowy. Stosunkowo stałą pozycję w zasobie słownym mają wyrazy złożone-nazwy, wyrazy złożone-terminy oraz wyrazy złożone-frazeologizmy, jak Polskie Radio, wyższa szkoła, spółdzielnia produkcyjna, spół­dzielnia pracy, układ oddechowy, układ trawienny, układ ruchowy, słowo honoru, tajemnica poliszynela, kość niezgody. Wyrazy złożone tego typu z reguły nie ulegają uniwerbizacji, chociaż i do terminologii prze­nika tendencja usuwania analitycznych (dwuwyrazowych) określeń na oznaczenie jednego pojęcia, por. cytowane wyżej przykłady dwuskibowiec (z połączenia pług dwuskibowy) oraz motorowiec (z połączenia statek motorowy).

Tworzenie określeń uniwerbizowanych występuje najbardziej jaskrawo w mowie potocznej i środowiskowej, przypomnijmy krótkometra­żówka C film krótkometrażowy (Słownik Języka Polskiego pod red. W. Doroszewskiego opatruje to hasło kwalifikatorem „pot.”), poro­dówka C izba porodowa (Słownik Języka Polskiego ma kwalifikator „środ.”). Uniwerbizacja jest szczególnie charakterystyczna dla języków środowiskowych, por. w mowie studenckiej: akademik < dom akade­micki, opisówka C gramatyka opisowa, ćwiczeniówka C sala ćwicze­niowa, w języku lekarskim urazówka C chirurgia urazowa, chirurgia < oddział chirurgiczny, pediatria C oddział pediatryczny, interna C od­dział chorób wewnętrznych itd.

Niektóre sufiksy „wyspecjalizowały się” dla celów uniwerbizacji, jak np. formant -ówka (por. w książce „O kulturę słowa” hasła rybakówka s. 596 i świetlówka s. 602), -owiec (opr. hasła biurowiec, wieżo­wiec, związkowiec, zawodowiec, przemysłowiec, nastrojowiec, „O kul­turę słowa” s. 525), -isko (por. hasło wczasowisko „O kulturę słowa” s. 617) itd.

Pozwalamy sobie teraz na małą dygresję. Ciekawą grupę nazw dających się przyrównać do wyrazów uniwerbizowanych stanowią rze­czowniki abstrakcyjne na -ość, mające charakter terminów, jak zacho­rowalność, wypadkowość, są one jednak tworzone nie bezpośrednio z wy­razów złożonych, lecz od przymiotników zachorowalny, wypadkowy za pomocą formantu -ość. O obu rzeczownikach jest wzmianka w książce „O kulturę słowa” (s. 638 i 173); w związku z drugim z tych rzeczowni­ków prof. Doroszewski stwierdza: „Rzeczownik wypadkowość ma zna­czenie dość nieokreślone, jest to nowotwór, którego nie znają słowniki” , (s. 173).

Mamy tu chyba do czynienia z powstaniem nowej grupy wyrazów z charakterystycznym sufiksem -ość (sufiks ten jest wieloznaczeniowy, por. stałość, dbałość, mleczność, awaryjność, śmiertelność oraz zachoro­walność, wypadkowość). Grupę tę można określić jako nazwy pewnego zespołu często powtarzających się zjawisk, dających się ujmować staty­stycznie: zachorowalność to «liczba zachorowań», wypadkowość to «liczba wypadków» (statystyczne rzeczowniki zachorowalność, wypadkowość, to co innego niż poszczególne skonkretyzowane zjawiska zachorowanie, wypadek). Z prasy wynotowałem trzy przykłady na statystyczne rzeczow­niki: dojazdowość w znaczeniu «liczby dojazdów», zmianowość w znacze­niu «liczba zmian», ujawnialność «liczba ujawnień (przestępstw)».

Znamienne jest. że identyczna tendencja do tworzenia rzeczowników statystycznych na -ość występuje we współczesnej czeszczyźnie; w tej samej sferze stylistycznej zaczynają się również szerzyć abstrakta typu nehodovost (tj. «wypadkowość»), úrazovost (to samo), návštěvnost («frek­wencja», dosłownie «liczba zwiedzeń», np. w teatrach), smennost («zmia­nowość»), poruchovost («awaryjność», dosłownie «liczba awarji»). Nasuwa się przypuszczenie, które należałoby jednak głębiej udokumentować, że zarówno w języku polskim jak i w czeskim statystyczne nazwy na -ość wzorowane są na rosyjskich określeniach tego samego typu, w ję­zyku rosyjskim dość częstych: uspevačmosť, posieszczaemosť, awarij- nosť, udojnosť itd. Trudno jednak rokować tym nazwom w czeskim, i wydaje się również w polskim, większą karierę.

Wracając do tematu, nie wszystkie wyrazy typu dwuskibowiec, krótkometrażówka powstają w drodze uniwerbizacji. Prof. Doroszewski słusznie podkreśla rolę modelu słowotwórczego, według którego mogą się tworzyć takie formacje. Tak np. zgodzić się trzeba, że wyraz wczasowisko nie powstał przez derywację z wyrażenia złożonego miejsce wczasowe, chociaż jest jego dokładnym synonimicznym odpowiednikiem, lecz przez analogię: „Na powstanie wczasowiska prawdopodobnie miał wpływ wyraz uzdrowisko” („O kulturę słowa” s. 618). a więc model słowotwórczy.

Należy sobie uświadomić jeszcze inną ważną rzecz, a mianowicie możliwą dwojakość genezy formacyj na -ówka: popoludniówka nie jest derywowana od popołudnie (wyraz ten może mieć swój derywat popo­łudniowy), ani od popołudniowy, tylko od formacji dwudzielnej przed­stawienie popołudniowe (bądź też gazeta popołudniowa), natomiast pod­stawą leśniczówki jest tylko rzeczownik leśniczy (za pomocą sufiksu -ówka; por. w książce ,,0 kulturę słowa” s. 597). Nie zawsze to metodo­logicznie ważne rozgraniczenie znajduje swój wyraz w opisach morfo­logicznych.

W części drugiej naszego artykułu pt. „Z zagadnień słownictwa” (patrz w zeszycie 7/65 Poradnika Językowego s. 268) zwrócono uwagę na typ dwuwyrazowych połączeń syntaktycznych z określającym rzeczowni-

kiem w dopełninaczu będących replikami (kalkami) francuskich określeń jak próba sił, stan rzeczy itd. Otóż wyrazy tego typu nie ulegają uniwerbizacji, ich nacechowanie ma charakter stały (chyba że wychodzą z użycia jak w wypadku połączenia tajemnica poliszynela, na którego miejsce wchodzi połączenie tajemnica publiczna). Podobnie jest z dwu­dzielnymi terminami, jak tlenek węgla itp., które zachowują swoją postać i funkcję.

Natomiast inny typu dwuwyrazowych połączeń (omówionych tak samo w części poprzedniej naszego artykułu) — nomina agentis: człowiek pióra, człowiek pracy oraz nomina loci: plac zabaw, teren budowy, wprawdzie nie mogą również ulegać uniwerbizacji, „koegzystują” jednak jako typ oficjalnych nazw obok potocznych nazw jednowyrazowych nie­oficjalnych: pisarz, pracownik, boisko, budowa.

1. Kompozycja

Złożenia (composita). Ten typ formacji nie jest tak rozpowszechniony jak omówiony poprzednio, niemniej jednak „jest to typ formacji w ję­zyku polskim dość częsty” („O kulturę słowa” s. 586). Trzeba od razu zrobić uwagę, iż nie wszystkie złożenia mają charakter stały. Niektóre, kalkowane z niemieckiego, przekształca się na modłę polską, tak np. dzisiejszy parowiec zastąpił wzorowane na niemieckim złożeniu paro­statek (Dampfschiff; „O kulturę słowa” s. 549); patrz w poprzednim rozdziale uwagi o żywości uniwerbizacyjnego formantu -owiec (też „O kulturę słowa” s. 549).

Nie dotyczy to jednak wszystkich kalkowanych złożeń', szereg ich został całkowicie zasymilowany i nie ma potrzeby włączania ich w nurt słowotwórstwa polskiego przekształcając je na struktury sufiksalne. Dotyczy to takich wyrazów jak listonosz (Briefträger; „O kulturę słowa” s. 519), czasopismo (Zeitschrift; „O kulturę słowa” s. 408), światopogląd (Weltanschauung), wodociąg (Wasserleitung), maszynopis (Maschinen­schrift) itd.

Na marginesie zauważmy, że te same composita utrzymują się rów­nież w języku czeskim: listonoš, časopis, natomiast złożenie parolod rejestruje „Příruční slovník jazyka českého” [[2]](#footnote-2), natomiast nowy „Slovník spisovného jazyka českého”[[3]](#footnote-3) ma już tylko parník (podobnie jest ze złożeniem rychlovlak dzisiaj tylko rychlík, niem. Schnellzug, w obydwu słownikach wyraz rychlovak opatrzony jest kwalifikatorem „przest.”; světonázor zamieniło połączenie světový názor, strojopis podaje „Pří­ruční slovník jazyka českého” jako wyraz rzadki itd.).

Nie oznacza to, żeby złożenia tego typu dzisiaj nie powstawały. Proces ten jest żywy, jak o tym świadczą composita. może niezbyt udane, niemniej potrzebne, jak np. roboczo-godzina (właściwie godzina robocza), praco-godzina (godzina pracy), por. w książce „O kulturę słowa” s. 827 (niem. Arbeitsstunde).

Ten typ złożeń szczególnie licznie reprezentowany jest w rosyjskim, por. trudodeń (Arbeitstag), novostrojka (Neubau), parovoz (Dampfwagen; polskie parowóz ocenia prof. Doroszewski jako powtórzenie rosyjskiego złożenia, patrz „O kulturę słowa” s. 550), rabotosposobnost' (Arbeits­fähigkeit), gradostroitelstwo (Städtebau). Nasuwa to przypuszczenie, czy na szerzenie się złożeń typu roboczo-godzina we współczesnej polszczyźnie nie oddziałał wpływ rosyjski.

Złożenia typu roboczo-godzina także uznać trzeba za typ uniwerbizowanych nazw, ograniczonych do sfery języka urzędowego, technicznego lub języka gazet, jak o tym świadczą dalsze przykłady: klubo-kawiarnia, kurso-konferencja, ankieto-konkurs, marynarko-kurtka, swetro-marynarka, równiarko-spycharka. Prof. Doroszewski przytacza złożenia typu kutro-dni, lugro-dni, taboro-dni (,,0 kulturę słowa” s. 826) [[4]](#footnote-4).

Typy złożeń reprezentowanych we współczesnej polszczyźnie wymie­nione są w książce „O kulturę słowa” pod hasłem radioaparat (s. 587). Tworzenie złożeń (kompozycja) nie jest wprawdzie tak produktywnym środkiem wzbogacania słownictwa, jak tworzenie wyrazów za pomocą sufiksów (derywacja), niemniej jednak ,,niezupełnie jest słuszne to, co się pospolicie słyszy o rzekomej niechęci języka polskiego do wyrazów złożonych” („O kulturę słowa” s. 586).

W compositach zachowuje się złożoność nazwy roboczo-godzina tak samo jak w luźnych połączeniach syntaktycznych robocza godzina, jednak w przeciwieństwie do nich composita są wyrazami uniwerbizowanymi, tworząc niejako „pomost deetymologizujący” od nazwy moty­wowanej do nazwy niemotywowanej, na co zwrócił uwagę prof. Doro­szewski („O kulturę słowa” s. 827). Proces uniwerbizacji jest, jak stwier­dzono na wstępie, powszechnym prawem, które przenika słowotwórstwo każdego języka. Nie chcąc się głębiej zapuszczać w rozważania teore­tyczne, poprzestajemy na odwołaniu się do artykułu prof. Doroszew­skiego „Kategorie słowotwórcze”[[5]](#footnote-5) oraz do starszego artykułu J. Roz­wadowskiego „Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów. Studium nad ich podstawowymi prawami” [[6]](#footnote-6).

Kompozycja jest we współczesnej polszczyźnie zjawiskiem słowo­twórczym, które zaliczyliśmy do uniwerbizacji, gdyż dwa luźne (odrębne) połączenia syntaktyczne zrastają się z sobą tak silnie, iż w następstwie tego wyłaniają jednolitą nazwę.

1. Substantywacja

Substantywacja jest jednym z rzadszych sposobów wzbogacania zasobu słownego o nowe wyrazy. W tym kontekście omawiamy tylko taką substantywację, która powstaje przez opuszczenie (elipsę) określa­nego rzeczownika, jest więc procesem uniwerbizacyjnym, jak dwa poprzednie sposoby. Proces ten można prześledzić w planie historycznym, chociażby na podstawie znanego przykładu substantywacji wyrazu myśliwy (por. „O kulturę słowa” s. 181).

Jesteśmy w szczęśliwej sytuacji, gdyż tematowi substantywacji w ję­zyku polskim poświęcone zostało obszerne studium pióra S. Jodłow­skiego [[7]](#footnote-7), w którym autor uwzględnił również interesujące nas zjawisko, dlatego też przechodzimy od razu do podsumowania wniosków i dopiero na ich podstawie dodajemy kilka uwag porównawczych wynikających z konfrontacji polskiego materiału z czeskim:

1. Substantywacja przymiotników jest jednym z procesów uniwerbi­zacji nazw złożonych, por. *personalny* z połączenia syntaktycznego *refe­rent personalny, kulturalny < referent kulturalny, socjalny* C *referent socjalny, polityczny* < *oficer polityczny*, *inspekcyjny < oficer inspek­cyjny, naczelny* < *redaktor naczelny* (s. 29).

Nazwy uniwerbizowane (substantywowane przymiotniki lub deadiektywizowane rzeczowniki) mają „charakter nieoficjalny: potoczny lub środowiskowy”, natomiast nazw dwuczłonowych, tj. rzeczownika z okre­ślającym go przymiotnikiem używa się „w stylu oficjalnym” (s. 48).

1. Substantywacja przymiotników może być jednym z procesów derywacji według istniejących modelów słowotwórczych (które same jednak uformowały się w następstwie uniwerbizacji), por. nazwy typu drużynowa, salowa, sklepowa „utworzone przy pomocy formantu -owa od razu jako nazwy zawodowe” (s. 25).

W studium Jodłowskiego niestety brak omówienia stosunku między substantywowanym przymiotnikiem podróżny i derywowanym od niego rzeczownikiem podróżnik („O kulturę słowa’' s. 558 n.). Derywat ten pozwala uniknąć niedogodności, jaka się łączy z wyrazem, który zacho­wując formę przymiotnikową (podróżny) ulega substantywacji tylko syn taktycznej (rozdźwięk między formą a realną treścią; stąd również pochodzi takie zjawisko, którego szerzej tutaj omawiać nie będziemy,

jak dodawanie morfologicznie nacechowanych rzeczownikowych końcó­wek przypadkowych w liczbie mnogiej do substantywowanych przy­miotników, por. chorążowie, leśniczowie obok dyżurni, skrzydłowi itd.).

To samo zagadnienie występuje u pary szeregowy — szeregowiec, ślepy — ślepiec, krewny — krewniak, znajomy — znajomek (chociaż w dwóch ostatnich wyrazach następuje również zmiana kwalifikacji sty­listycznej).

Ciekawe wnioski nasuwają się przy konfrontacji materiału polskiego 7 czeskim. Również dla czeskiego znamienny jest proces substantywacji syntaktycznej przymiotników: kulturní (zkulturní pracovník lub refe­rent), sociální (< sociální referent), kádrový (C kádrový referent). Nazwy te są równie liczne w czeskim jak w polskim. Obok tego jednak w prze­ciwieństwie do polskiego daje się zaobserwować charakterystyczny pro­ces zastępowania form przymiotnikowych mających funkcję syntaktyczną rzeczowników formacjami, o których słowotwórczym charakterze rzeczownikowym rozstrzygają odpowiednie formanty.

Uwidacznia to następująca tablica.

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Wyraz złożony (oficjalna nazwa) | Subst. przym. (nacech. styl.) | Uniwerb. rzecz, (nacech. morf., pot.) |
| nákladní vlak — | „ nákladní — | náklad-ák — |
| pociąg towarowy | towarowy | 0 |
| osobní vlak — | osobni — | osob-ák — |
| pociąg osobowy | osobowy | 0 |
| spací vůz — | spací — | spcc-ák — |
| wagon sypialny | sypialny | 0 |
| jídelní vůz — | jídelní — | jídclň-ák — |
| wagon restauracyjny | restauracyjny | 0 |
| kádrový referent — | kádrový — | kádrov-ák — |
| referent kadrowy | kadrowy | 0 |
| kulturní referent — | kulturní — | kulturn-ik — |
| referent kulturalny | kulturalny | 0 |
| kriminální służba — | kriminální — | kriminál-ka — |
| służba kryminalna | kryminalny | 0 |

Na wzmiankę zasługują jeszcze czeskie typy myslivec, pol. myśliwy, skladník — składowy, péšák — pieszy (wojsk.); słowackie typy vrátník — woźny (czeskie vrátný), krajčír — „krojczy”, krawiec (cz. krejčí, dial. kréčiř), hájnik — gajowy (cz. hajný, dial, hajník) itd. Formy polskie są rzeczownikami tylko pod względem syntaktycznym, formy słowackie również pod względem słowotwórczym.

Interesujący materiał dotyczący procesu substantywacji przymiotni­ków we współczesnym słownictwie technicznym zebrał M. Szymczak, który stwierdza znaczną żywotność tego sposobu wzbogacania słownic­twa, zwracając jednocześnie uwagę na wyspecjalizowanie się pewnych formantów w tworzeniu nazw wykonawców zawodu (sufiks -owy)[[8]](#footnote-8) [[9]](#footnote-9) [[10]](#footnote-10).

Również Jodłowski stwierdza: ,,Poszerzenie jakościowe zasięgu rze­czowników przymiotnikowego pochodzenia zachodziło, gdy powstawały nowe dziedziny życia, jak np. różne dyscypliny sportowe, nowe gałęzie przemysłu i techniki, jak kolejnictwo, przemysł elektrotech­niczny itd.” 10 11.

1. Skracanie wyrazów (abrewiacja)

Jakkolwiek skracanie wyrazów z natury rzeczy nie może stać się tak powszechnym środkiem wzbogacenia słownictwa, jak np. derywacja, ma ono swoje ustalone miejsce w dzisiejszym języku i jest jednym z prak­tycznych środków tworzenia nowych jednostek leksykalnychn, o ile, rzecz jasna, nie osiągnie takich rozmiarów, jakie ośmiesza w książce ,,0 kulturę słowa” prof. Doroszewski, przytaczając przykłady na two­rzenie skrótowych wyrazów „bez żadnych zahamowań ze strony zdro­wego rozsądku: czarkwa (czarna kawa)” (s. 492).

Nie ma potrzeby analizowania tutaj wszystkich typów wyrazów skrótowych, dość przypomnieć, że są one charakterystyczne dla pew­nych środowisk, por. np. w języku wojskowym: erkaem — ręczny kara­bin maszynowy, реет — pistolet maszynowy, kaem — karabin maszy­nowy, lub politycznym: endek — członek narodowej demokracji, cha­dek — członek chrześcijańskiej demokracji (wyrazu tego nie notuje Słownik Języka Polskiego), tebek — członek organizacji techniczno- bojowej[[11]](#footnote-11).

Skracanie wyrazów nie uważa się powszechnie za proces słowo­twórczy. Jako główny argument przeciwko uznawaniu abrewiacji jako sposobu tworzenia wyrazów wysuwa się z reguły tożsamość treści mię­dzy wyrazem nazwijmy go pełnym oraz wyrazem skróconym, która nieraz staje się również tożsamością stylistyczną (przeważnie jednak różnica między typem pełnym i skróconym daje się odczuć). Za proces słowotwórczy uznaje się skracanie wyrazów dopiero wtedy, gdy jedno­cześnie następuje odchylenie (zróżnicowanie) semantyczne.

Jeśli interpretacja moja nie paczy poglądów prof. Doroszewskiego, to stoi on na stanowisku, że skracanie wyrazów jest jednym ze sposobów usuwania złożonych nazw (tzn. że jest ono jednocześnie uniwerbizacją), a więc podobnie jak derywacja czy kompozycja jest procesem słowo­twórczym. Tym bardziej, że skrócone wyrazy stają się samodzielną bazą słowotwórczą, jak to można wykazać na przykładzie wyrazu kino będą­cego skrótem wyrazu kinematograf, z możliwością derywatów, jak kinowy, kinowiec itd.

Jakkolwiek abrewiacja pod względem swoich możliwości słowotwór­czych jest bardziej ograniczona niż pozostałe metody, to jednak jest ona bardzo znamienna dla współczesnej polszczyzny. Słowotwórstwo to uznać trzeba tak samo za proces uniwerbizacyjny, gdyż dzięki niemu dwudzielne oraz kilkudzielne nazwy przekształcają się w jeden wyraz.

\*

Uogólniając te uwagi powiedzieć' możemy, że do najbardziej zna­miennych cech języka polskiego w zakresie słowotwórstwa należą nastę­pujące sposoby tworzenia nowych wyrazów: afiksacja (derywacja), kom­pozycja, substantywacja oraz abrewiacja.

Ze stwierdzenia rozmaitości tworzenia nowych wyrazów we współ­czesnej polszczyźnie wypływają pewne konsekwencje metodyczne, gdyż trzeba wobec znacznego skomplikowania poszczególnych sposobów hierarchizować je i określać stopień i zakres ich produktywności w za­leżności od sfery stylu.

Przytoczone sposoby tworzenia wyrazów podporządkowane są ogól­nemu prawu deetymologizacji, zaniku stylistycznego nacechowania nazwy i dają się objąć jednym wspólnym terminem uniwerbizac j a. Ilustrując to praktycznie, dwudzielna nazwa (luźne połączenie syntaktyczne) zmienia się w jednowyrazową nazwę przez afiksację: łódź żaglowa -> żaglówka; przez kompozycję: robocza godzina -> roboczo- godzina, przez substantywację syntaktyczną: referent kulturalny -> kul­turalny; przez abrewiację: narodowa demokracja -> endecja.

Największe możliwości słowotwórczej umwerbizacji daje afiksacja, ograniczone natomiast kompozycja, substantywacja oraz abrewiacia.

Zmiana znaczenia wyrazu, powstawanie homonimów, kalkowanie i zapożyczanie wyrazów z innego środowiska oraz słowotwórstwo onomatopeiczne noszą zupełnie odmienny charakter i nie stoją w bezpo­średnim związku z procesem uniwerbizacji, tj. transformacji dwudziel­nej lub kilkudzielnej nazwy w jednowyrazowe określenie (złożone bądź derywowane).

Dalsze sposoby słowotwórstwa, jakie znają inne języki, np. angiel­ski — konwersja (przemiana kategorialna: skate «łyżwy» — to skate «jeździć na łyżwach»), niemiecki — kompozycja syntaktyczna (jednemu

słowu kriegsbereit odpowiada wyrażenie syntaktyczne «przygotowany do wojny»), arabski — introfleksja (przegłos samogłoski rdzennej lub jej wymiana: kitabun «książka» — katibun «pisarz»[[12]](#footnote-12)). Tak samo słowotwórstwo za pomocą analogii i kontaminacji jest zjawiskiem z innej płaszczyzny i w polszczyźnie nowożytnej raczej rzadkim [[13]](#footnote-13).

*Jiří Damborský*

*ANALIZA PROGRAMU NAUCZANIA W ZAKRESIE GRAMATYKI*

(dokończenie)

Ze sprawą artykulacji głosek wiąże się ich klasyfikacja artykulacyjna. Można się zastanawiać, jaki jest sens tworzenia licznych klas z elemen­tów stosunkowo nielicznych, jakimi są głoski. Pewne ich zestawy mają jednak zastosowanie, umożliwiające oszczędność opisu. W każdym bądź razie wpierw trzeba zapoznać się z tym, co ma być klasyfikowane, a nie odwrotnie, bo inaczej ta klasyfikacja będzie czysto werbalna.

Czas jednak przyjrzeć się temu, jak program ujmuje sprawy fone­tyczne. W obu programach zaczynają się one dość wcześnie, bo w kl. I. nauka czytania jest oparta na analizie i syntezie słuchowej głosek i ich skojarzeniu z literami, co jest w zupełności osiągalne w tym zakresie, w jakim nasza pisownia jest fonetyczna. Operowanie więc pojęciami głównie intuicyjnymi głoski, sylaby, litery w tej klasie jest umotywo­wane. Podzielność głosek na samogłoski i spółgłoski wiąże się z moty­wacją zróżnicowanej pisowni spółgłosek miękkich (inaczej przed samo­głoskami, a inaczej w innych pozycjach), przy czym można poprzestać ha wyliczeniu samogłosek (ale wtedy zbędne jest ich pojęcie uogólnione, zresztą w klasach niższych trudno osiągalne). W związku z tym powstaje potrzeba wyodrębnienia spółgłosek miękkich, a stąd przeciwstawienie ich twardym, choć i tu można je powiązać z zapisem (spółgłoskom miękkim odpowiadają litery z kreską wymieniane przed samogłoskami na inne sposoby pisania). Zresztą tradycyjne wyodrębnianie spółgłosek miękkich opiera się raczej na podbudowie akustycznej (pogłos zbliżony do i) niż artykulacyjnej. Ponadto spółgłoski miękkie wargowe na znacz­nym obszarze Polski są właściwie połączeniami wargowych z wyodręb­nioną j (ń po m), a niewargowe różnią się od siebie miejscem artykulacji,4 stąd sprawa artykulacyjnego czynnika uogólniającego nie jest prosta. Te i inne trudności powodują, że ekonomia formuł uogólnionych niezbyt jest tu korzystna, czyli że można się obywać dość długo bez pojęcia samogłosek oraz spółgłosek miękkich, a stąd i reszty pojęć fonetycznych poza głoską i ewentualnie sylabą (termin zgłoska łatwo ulega pomie­szaniu z głoską). \

W klasie II obok utrwalenia pojęć z klasy poprzedniej jest mowa w dziale ortograficznym o pisowni wyrazów z utratą dźwięczności w wy­głosie. Można to rozumieć jako wskazówkę dla nauczyciela co do zakresu pisowni, ale też można potraktować jako sugestię rozróżniania spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych z dodatkiem mechanizmu utraty dźwięcz-

ności, czyli ze skokiem materiałowym do programu klasy VIII. Rzecz wymaga bliższego omówienia. Trzeba tu rozróżnić dwie sprawy: 1) wy­razy nieodmienne ze spółgłoską dźwięczną zachowywaną w sprzyjającej pozycji fonetycznej a traconą w innej — tu dla uchwycenia wymienności trzeba operować zestawami wyrazów, w których nie sądzę, by było łatwo dla ucznia klasy II odróżnić dźwięczną pierwotną od dźwięcznej upodobnionej, wskutek czego pisownia jest tu pozostawiona samej sobie;

1. wyrazy odmienne ze spółgłoską dźwięczną utrzymaną w pozycji przed samogłoską np. dług — długu — tu mamy właściwie do czynienia z pi­sownią morfologiczną, motywowaną „dług bo długu. Czyli fonetycznie rzecz biorąc, mamy tu wymianę: dźwięczna — bezdźwięczna, ukrytą pod pisownią morfologiczną. Pomijając pisownię przyimków typu bez, przez i niewielu innych pojedynczych wyrazów, ogół przykładów gru­puje się tu w następujące wielkie zespoły: a) mianowniki liczby poje­dynczej rzeczowników męskich i żeńskich spółgłoskowych typu mróz, straż: b) dopełniacze liczby mnogiej rzeczowników żeńskich i nijakich, np. brzóz, nieb; c) formy trybu rozkazującego typu rób, wieź, z których praktycznie rzecz biorąc wchodzi masowo w kl. II raczej zespół wspom­nianych mianowników. Często jednak na obszarze polskim nad opozycją\* dźwięczna — bezdźwięczna dominuje opozycja: spółgłoska słaba, inter­pretowana jako dźwięczna, i mocna, interpretowana jako bezdźwięczna. Uczniowie wówczas słyszą różnicę między spółgłoskami bezdźwięcznymi i ubezdźwięcznionymi, wskutek czego błędy pisowni spółgłosek dźwięcz­nych w wygłosie są rzadkie, chyba że szkoła przedwcześnie uczniów uczuli na wyławianie słuchem występowania lub braku dźwięczności. Co prawda, jeśli chodzi o spółgłoski np. zwarte, nawet studenci poloni­styki ich dźwięczność czy bezdźwięczność raczej wydedykowują niż ją naprawdę słyszą. Innymi słowy rozróżnianie w kl. II spółgłosek dźwięcz­nych czy bezdźwięcznych i wiązanie z tą różnicą spraw pisowni raczej rzecz gmatwa niż ułatwia.

W kl. III oba programy włączają tu również „pisanie wyrazów, w których spółgłoska dźwięczna traci dźwięczność (...) w środku wyra­zów, np. (...) budka”. Tu wciąganie mechanizmu upodobnień, bo o to przecież chodzi, wiąże się z pomieszaniem płaszczyzny historycznej z opisową. To, co się miało tu upodobnić, dokonało się przed wiekami. Dziś pod względem fonetycznym, jeśli pominiemy zastrzeżenia, o któ­rych była mowa wyżej, mamy tu wymianę: dźwięczna — bezdźwięczna, osłonięta pisownią morfologiczną, z konsekwencjami jak poprzednio.

W tejże klasie jest mowa w dziale ortograficznym w obu progra­mach o „pisowni wyrazów z ą i ę niezgodnymi z wymową”. Ta niezgod­ność może dotyczyć albo utraty nosowości w końcówkach (rzadziej wewnątrz wyrazu) albo wymowy asynchronicznej samogłosek nosowych przed spółgłoskami np. zwartymi, typ pięta [penta], ząb [zomp]. Ściślej rzecz biorąc, nie tyle chodzi tu o zgodność czy niezgodność wymowy

z pisownią, ile o wielofunkcyjność samych znaków ą i ę, oznaczających przed spółgłoskami szczelinowymi samogłoski nosowe, a przed zwartymi i zwartoszczelinowymi — po prostu połączenia samogłosek ustnych i spółgłosek nosowych. Nie wszystko z tych spraw jest rozróżniane przez słyszących nie wtajemniczonych w szczegóły, a ponadto w wymowie regionalnej i gwarowej są tu spore wahania, przez co sytuacja zgodności czy niezgodności ze słyszeniem może być w różnych szczegółach różna. Pod względem więc ortograficznym prościej jest na niższych szczeblach nauczania rzecz uogólnić w ten sposób, że (w sformułowaniach dla nau­czyciela) zarówno samogłoski nosowe jak i połączenia o, e ze spółgło­skami nosowymi przed inną spółgłoską piszemy przez a, ę z pewną liczbą wyjątków. Wśród tych wyjątków znajdzie się seria wyrazów obcego pochodzenia z zachowaną w tym szczególe pisownią oryginalną, np. kon­stytucja [kąstytucja], wymawiane. Dojdą tu też jako wyjątki w razie potrzeby wyrazy takie jak pomsta, zemsta itp. Zresztą i sam program nie sugeruje tu wprowadzenia terminów: samogłoska i spółgłoska nosowa.

Innymi słowy, materiał nauczania w klasach niższych może się w zupełności obchodzić bez terminów fonetycznych. To i owo może mieć sens jako skrót wyliczeń szczegółowych, ale bez zachowania nale­żytych ostrożności dydaktycznych skróty sformułowań więcej mogą bu­dzić tu nieporozumień niż dawać korzyści.

Warto teraz przyjrzeć się działowi głosowni (bo przy tej nazwie obstaje program) w kl. V. Obejmuje on przede wszystkim partie utrwaleniowe, jak „utrwalenie umiejętności rozpoznawania sylab, głosek, samogłosek i spółgłosek”, „głoski a litery”, „utrwalenie umiejętności rozróżniania spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych oraz miękkich i twardych”. Ponieważ tu chodzi o utrwalenie, w wypadku ograniczenia stosowania pojęć fonetycznych na szczeblu podstawowym, automatycznie niejako nastąpić by musiało ograniczenie spraw fonetycznych i w kl. V, chyba że jakieś szczególne względy zmuszały do czego innego, np. racje ortograficzne. Otóż sprawa pisowni spółgłosek miękkich w kl. V jest już praktycznie załatwiona; uczeń z brakami w tej dziedzinie w kl. V znaleźć się nie powinien. Pozostaje tylko „pisanie wyrazów z utratą dźwięczności i udźwięcznieniem spógłosek”, co sugerowałoby znajomość różnic artykulacyjnych między spółgłoskami dźwięcznymi i bezdźwięcznymi oraz mechanizmu upodobnień antycypowanego aż z kl. VIII. Zresztą wyraźna wskazówka w programie z r. 1963, że tu chodzi o zasadę morfologiczną pisowni, wyklucza powoływane się na upodobnienia oma­wiane teoretycznie. Pozostaje zatem, jeśli chodzi o zasób głoskowy, punkt nowy, nie występujący w programie klas niższych, a mianowicie „głoski ustne i nosowe” w programie z r. 1959 czy też „głoski nosowe i ustne” w programie z r. 1963. Tak się jednak składa, że żaden z innych działów, nie wyłączając ortografii, do tego działu nie nawiązuje. Przy braku szczegółowych opisów narządów mowy i powstawania w nich głosek (czego program nie sugeruje) nie może być mowy o ich charakterystyce artykulacyjnej. Pozostaje więc percepcja słuchowa odpowiedników liter ą, ę, n, m i przyczepienie do nich terminu głoski nosowe, a reszcie — głoski ustne. Ale co z takiej izolowanej wiadomości?

W rezultacie z całej głosowni ma sens dydaktyczny tylko punkt

o akcencie, w programie z r. 1959 ujmowany raczej teoretycznie (,,Akcent. Akcentowanie wyrazów w języku polskim. Akcent zdaniowy”), podczas gdy program z r. 1963 ogranicza się do akcentu wyrazowego, zwracając szczególną uwagę na ćwiczenia w poprawnym akcentowaniu wyrazów w związku z czytaniem, mówieniem i recytowaniem wierszy. W praktyce — naleciałości gwarowe czy regionalne na akcentowanie wyrazów, zresztą niezbyt liczne, powinny już być zlikwidowane w kla­sach poprzednich. Temat ten więc ma charakter raczej usługowy ze względu na naukę języków obcych.

Głównym zatem miejscem, w którym koncentruje się nauka fonetyki, jest klasa VIII. Postulowany w niej „opis narządów mowy i ich czyn­ności” ma tu solidną podbudowę w elementach fizjologii i anatomii. A w tej samej klasie. Ale ten sensowny punkt programu nie jest roz­budowany. Istotą przecież fonetyki artykulacyjnej jest okazanie choćby w ogólnych zarysach mechanizmu powstawania poszczególnych głosek, z uwypukleniem cech je od siebie różniących. Brak jednak w programie jakichś sugestii pod tym względem. Klasy spółgłosek (bo to chyba trzeba rozumieć przez „głoski dźwięczne i bezdźwięczne, ustne i nosowe, twarde

i miękkie”) nie wykraczają poza materiał powtórkowy z klas I—IV; brak tu tak istotnego zróżnicowania spółgłosek, jak twarde, szczelinowe i zwartoszczelinowe (jak więc tu różnicować t, s, c?) nie mówiąc już

o różnicy miejsca artykulacyjnego (np. p, t, k). Rezygnuje się więc z opisów artykulacji dostrzegalnych nawet z zewnątrz na rzecz niedo­stępnych obserwacji ruchów wiązadeł głosowych i podniebienia mięk­kiego (poglądowość na odwrót); nie ma też, poza opozycją ustnych

i nosowych, żadnej charakterystyki poszczególnych samogłosek. Inne szczegóły nie wykraczają poza program kl. V, z wyjątkiem punktów o wyrazach bezakcentowych, akcencie zdaniowym i intonacji. Można rozumieć naciski ekonomii nauczania, ale tak okaleczały sposób wiado­mości wygląda zbyt smętnie, by nie budzić zastrzeżeń co do jego celo­wości w ogóle.

Stąd wniosek, że w tej części programu należy pozostawić autorom podręczników dużą swobodę w jego precyzowaniu i porządkowaniu.

Wspomnieć też trzeba, że w programie licealnym, ze względu na elementy historii języka, znaleźć się muszą niektóre problemy rozwo­jowe z fonetyki ze względu na ich odbicie w tekstach, z którymi ucznio­wie się zapoznają, w związku z czym można dać komentarz historyczno- fonetyczny do wymian i oboczności, z którymi ma do czynienia i polsz­czyzna współczesna.

392

*E. WNIOSKI I PROPOZYCJE*

Gdyby analiza programu szkolnego miała poprzestać na wyliczeniu jego usterek i niekonsekwencji, pożytek z niej dla nauczyciela nie byłby zbyt wielki, podrywałby w nim tylko wiarę w sens i tak niełatwej jego pracy i prowadził do nihilizmu dydaktycznego. Trzeba więc ten rozdział zakończyć propozycjami doskonalącymi program, wprowadzającymi tu i ówdzie jego retusze, pozwalające na jego większe usensownienie i sku­teczność dydaktyczną. Moje propozycje, które niżej podaję, opierają się na następujących założeniach:

1. Korektury programu nie powinny bez konieczności odbiegać zbyt daleko od programu obowiązującego, ze względu choćby tylko na to, że w określonej klasie wyższej niż pierwsza uczeń jest według tego programu prowadzony i osiągnąć musiał w jego zakresie pewne wyniki, inaczej bowiem nie uzyskałby promocji. Sytuacja zatem programowa jest sytuacją zastaną, z którą szkoła musi się liczyć. Następnie program obowiązujący w jakiś sposób uwzględniają podręczniki, do których nau­czyciel musi nawiązywać, bo inne pomoce nie są dostępne, a wszelkie zmiany czy udoskonalenia zbyt długo czekają na realizację, by można to było brać pod uwagę w nauczaniu masowym, poza szkołami ekspery­mentalnymi. Zresztą, jak widzieliśmy, sama litera programu w wielu miejscach jest rozciągliwa i niewystarczająco sprecyzowana, co umożli­wia dość daleko idące korektury programu bez jej naruszenia.
2. Szereg spraw gramatycznych wykazuje powiązanie kompleksowe. Stąd mimo iż program rozbija pewne rzeczy między grupy systema­tyczne, np. osobno rodzaj gramatyczny rzeczowników, osobno przymiot­ników a jeszcze w innym miejscu ich zgoda, można to traktować jako wyliczenie zawartości nauczania, a nie jako schemat ustalający w sposób sztywny ich kolejność. Takie postawienie sprawy daje pewną swobodę autorom podręczników, które z kolei powinny być tak opracowane, by umożliwiły ewentualne przestawienia poszczególnych ich partii, jeżeli szkoła lub nauczyciel uzna to za korzystniejsze. Kompleksowe, a nie izolowane podejście do spraw gramatycznych ukazuje lepiej uwarunko­wanie wzajemne poszczególnych elementów i struktur języka, wpływa na ostrzejsze widzenie różnic między nimi zachodzących (prawo kon­trastu) i przyczynia się do rozumienia ich sensu, a ponadto bliższe jest spraw doskonalenia wypowiedzi, niż przesadne szufladkowanie w obrębie zamkniętych działów.
3. Pojęcia i wiadomości gramatyczne powinny odznaczać się tym, co nazwałbym drożnością dydaktyczną (o drożności zresztą się mówi w organizacji szkolnictwa), to znaczy takim ich uporządkowaniem, by każda nowa wiadomość wynikała z poprzednich i prowadziła do następ­nych (a w związku z czym nie powinno być nazw, pojęć i wiadomości, izolowanych, z niczym nie powiązanych, prowadzących do nikąd), a także

by taka wiadomość stanowiła oparcie dla doskonalenia środków wypo­wiedzi, czy też punkt wyjścia dla doskonalących czy podnoszących kul­turę języka poszukiwań samodzielnych (np. możność znalezienia potrzeb­nej wskazówki w słownikach oraz rozumienia komentarzy poprawno­ściowych). Oczywiście, nauczyciel nie zawsze jest w możności likwido­wania na własną rękę takich zabłąkanych wiadomości luźnych, ale samo zdawanie sprawy z ich charakteru umożliwi realizowanie — powiedzmy — maksymalistycznego czy minimalistycznego ich potraktowania.

1. W propozycjach programowych używam tu dla krótkości uformułowań dla nauczyciela, z uwzględnieniem głównie powiązania pojęcio­wego według systematyzacji dydaktycznej, a więc od pojęć łatwiejszych do trudniejszych, od spraw bardziej dostępnych obserwacji do rzeczy trudniej dostępnych. Ponieważ nie mam możności bezpośredniego ekspe­rymentowania w szkole, ta sprawa wymaga zweryfikowania w nauczaniu. Nowe rzeczy w nauczaniu nauczyciel z własnej inicjatywy może wpro­wadzać — oczywiście w rozsądnych granicach — tylko wówczas, gdy jest przekonany o ich słuszności. To bowiem przekonanie jest bodźcem zachęcającym do poszukiwań rozwiązań metodycznych i ostoją przy napotykanych trudnościach. Jeśli tego przekonania brak, lepiej niech nauczyciel zawierzy swemu doświadczeniu i realizuje w szkole to, co naprawdę umie realizować. Często bowiem droga dalsza i trudniejsza, lecz znana, prędzej prowadzi do celu niż krótsza i łatwiejsza, lecz nazbyt nowa, narażająca na błądzenie...

Zacznijmy od klas najniższych. Program klasy I, rozpoczynającej naukę szkolną, operuje dużym nagromadzeniem pojęć gramatycznych. Wchodzi tu w grę wyraz i zdanie ze zróżnicowaniem tego ostatniego na oznajmujące i pytające (ze względu na kropkę i znak zapytania), a w za­kresie fonetyki — sylaba i głoska z podziałem na spółgłoski i samogłoski.

I tu natrafiamy na sytuację dość zaskakującą, zawinioną nie tyle przez program, ile przez sytuację ogólną w gramatyce. Chodzi o dyspro­porcję w opozycji między mową żywą a pismem. Na stopniu fone­tyki ta opozycja jest akcentowana bardzo mocno w programie, że co innego jest głoska, którą słyszymy lub mówimy, a co innego litera, którą widzimy lub piszemy, posunięta aż do narzuconej przez program definicji litery (znak głoski). Tymczasem w dalszych partiach ta dwoi­stość zanika zupełnie. Sylaba, wyraz, zdanie mają tę samą nazwę — zarówno gdy są mówione jak i pisane. Chodzi tu o różne typy substy­tucji znaczeniowej, np. rozważania czy kot na obrazku jest kotem czy obrazem kota, które jeżeli są traktowane w sposób przesadny, prowadzą do sformułowań uczniowskich typu „obraz kota zjada obraz myszy”. Sprawa jednak sięga dalej. Uczeń przychodzący do klasy myśli o rze­czach, choć nazywa je słowami. Nazwa jest tak silnie skojarzona z rzeczą, ze trzeba całego szeregu skomplikowanych zabiegów metodycznych, by ten związek rozerwać i doprowadzić do zrozumienia, że np. w wyrazie

kot nie chodzi o Szarka czy Filusia, lecz o ich nazwę uogólnioną, o slow o kot. Nawet w zakresie nazw własnych ten związek jest na tyle silny, że od uczennicy klasy II posłyszałem kiedyś: Wasza Kasia nazywa się Marysia”, w którym to zdaniu Kasia kojarzyła się z uogólnioną funkcją służącej. Stąd większy powinien być położony nacisk w programie kl. I na umiejętność oderwania nazwy od rzeczy i skupienia uwagi na samej nazwie (opartą choćby na odróżnieniu rysunku od przedmiotu jako punkcie wyjścia), niż pedanteria w liczeniu głosek i liter (tych pierw­szych zresztą wbrew sensowi liczonych w wyrazie napisanym). Zresztą samo sformułowanie definicji litery jest pojęciowo trudne, bo od rzeczy bliższej uczniowi, litery, odwołujemy się do abstrakcyjnego pojęcia znaku, w dodatku dyskusyjnego i na wyższym poziomie nauczania. Ponadto warto zwrócić uwagę na fakt, że dziecko w zakresie oddzielania nazwy od rzeczy ma już pewne antycypacje, sięgające aż do granic nie­mowlęctwa (powiedz: „mama”) i przychodzi do szkoły z empirycznym pojęciem słowa, zastępowanym dopiero w szkole przez termin wyraz.

Biorąc to wszystko i poprzednie refleksje o fonetyce pod uwagę, program dla klasy I mógłby być sformułowany następująco, oczywiście w dziale nawiązującym do nauki o języku:

1. Okres przygotowawczy: Odróżnianie wyrazów od rzeczy nimi oznaczanych. Rozpoznawanie znanych wyrazów w zdaniu. Wstępne ćwiczenia w analizie i syntezie słuchowej znanych uczniowi wyrazów.
2. Program zasadniczy: dzielenie na głoski znanych uczniowi wyra­zów o prostej budowie fonetycznej. Kojarzenie głosek z literami w wy­razach o pisowni fonetycznej. Podział wyrazów mówionych na głoski a pisanych na litery. Wyróżnianie samogłosek (na podstawie ich wyli­czenia) i spółgłosek (jako nazwy reszty głosek). Sylaba jako część wy­razu zawierająca samogłoskę. Spółgłoski oznaczone połączeniami liter. Spółgłoski oznaczane literami z kreską u góry. Pisanie sylab ze spół­głoską miękką przed samogłoską (całościowo, bez dzielenia na głoski i bez wprowadzania nazwy spółgłoska miękka). Układanie zdań z poda­nych wyrazów, wielka litera na początku zdania i kropka na końcu. Oznaczania pytania w piśmie przez znak zapytania. Rozpoznawanie zdań w tekście.

Klasa II: Uświadamianie tożsamości spółgłosek miękkich (z wpro­wadzeniem nazwy w razie potrzeby) w pozycji przed samogłoską i nie przed samogłoską, różnica w ich pisowni (z literą i i z kreską nad literą). Spółgłoski miękkie występujące tylko przed samogłoską (wargowe — wskazówka dla nauczyciela). Pisownia połączeń spółgłosek miękkich z i jako samogłoską. Pisownia połączeń j + i (np. szyi). Dzielenie wyrazu na sylaby. Utrwalanie pisowni niezgodnej z wymową w wypadkach samorzutnego uświadamiania przez uczniów tej niezgodności.

Wyróżnianie w wyrazach nazw osób, zwierząt, roślin, przedmiotów (w ograniczeniu do tych nazw, bez nazw cech, czynności itp. w używa­nych przykładach).

Liczba pojedyncza i mnoga rzeczowników, przystosowanie czasownika do rzeczownika w zależności od liczby, liczba mnoga czasowników. Wy­korzystanie różnicy form liczby dla uzasadnienia pisowni ó (np. 1 wóz — bo 2 wozy, 1 brzoza ale 5 brzóz).

Alfabet, nazwy i kolejność liter, zastosowania praktyczne, dostępne dla ucznia.

Wyróżnianie zdań składających się z rzeczownika i czasownika, bez określeń lub z określeniami (bez wprowadzania terminów podmiot, orzeczenie, określenie). Rozpoznawanie zdań oznajmujących i pytają­cych (na przykładzie zdań pojedynczych — bez wprowadzania tego terminu).

Klasa III: Wyróżnianie rzeczowników w zdaniu (z ograniczeniem w przykładach do nazw przedmiotów) początkowo w mianowniku, stop­niowo i w innych przypadkach (bez wprowadzania terminu przypadek i nazw poszczególnych przypadków); uświadamianie tożsamości rzeczow­nika mimo jego różnych form, odnoszenie tych form do tego samego rzeczownika, rozróżnianie liczby pojedynczej i mnogiej w rzeczowniku.

Wyróżnianie czasowników w zdaniu (z ograniczeniem w przykła­dach do nazw czynności i form osobowych), wiązanie ich z rzeczowni­kami oraz zaimkami osobowymi (traktowanymi jako wyrazy ja, ty itd. bez wprowadzania terminu zaimek osobowy), zdawanie sprawy z różnicy form w zależności od wyrazów, do których się odnoszą; osoba i liczba. Czas teraźniejszy, przeszły i przyszły. Grupowanie form czasownika według osób, czasów i liczb, ich wykorzystywanie w zdaniu.

Wyróżnianie przymiotnika towarzyszącego rzeczownikowi i określa­jącego ten rzeczownik (z ograniczeniem do przymioników jakościowych w przykładach). Zwrócenie uwagi na różne formy przymiotnika w zależ­ności od rzeczownika, któremu towarzyszy (z ograniczeniem w przykła­dach do form mianownika liczby pojedynczej), formy rodzaju przy­miotnika (rodzaj męski, żeński, nijaki — bez liczby mnogiej), ich zakoń­czenia -y(-i), -a, -e. Rozpoznawanie rodzaju rzeczownika (z ogranicze­niem w przykładach do form mianownika liczby pojedynczej) na pod­stawie formy rodzaju towarzyszącego mu przymiotnika. Zdawanie sprawy z zależności różnych form przymiotnika od różnych form (przy­padkowych — bez wprowadzania tego terminu) rzeczownika i liczby.

Rozróżnianie zdań oznajmujących i pytających. Zdanie rozkazujące.

Alfabet polski, tabele alfabetyczne w zastosowaniach praktycznych dostępnych dla ucznia.

Klasa IV: Rozpoznawanie w tekście rzeczowników (z ograniczeniem do nazw przedmiotów w przykładach) ze zwróceniem uwagi na zmien­ność ich form w zdaniach. Przypadki rzeczownika, ich nazwy. Rozpo­znawanie mianownika jako formy rzeczownika, do której w zdaniu odnosi się czasownik, przeciwstawianie mu innych przypadków. Odmiana rzeczownika przez przypadki i liczby (zestawy form wybranych rze­czowników).

Przypadki i liczby przymiotnika i ich przystosowanie do przypad­ków i liczb rzeczownika z uwzględnieniem form rodzaju (z jego ogra­niczeniem do liczby pojedynczej). Odmiana przymiotnika przez przy­padki, liczby i rodzaje. Stopniowanie przymiotników. Utrwalenie umie­jętności, rozpoznawania przymiotników i ich form w tekście.

Utrwalenie umiejętności rozpoznawania form osoby, liczby i czasu w czasownikach użytych w zdaniu. Wyróżnianie bezokolicznika (na łatwych przykładach).

Przymiotnik jako określenie rzeczownika i odpowiadający mu przy­słówek (tylko odprzymiotnikowy) jako określenie czasownika.

Podmiot (w zdaniach pojedynczych — bez wprowadzania tego ter­minu) jako rzeczownik w mianowniku, do którego w zdaniu odnosi się czasownik. Orzeczenie jako czasownik (w formie osobowej) odnoszący się w zdaniu do rzeczownika (lub też wyrazu ja, ty itp.) w mianowniku. Zgoda orzeczenia z podmiotem pod względem liczby. Uzależnienie użycia form osoby w orzeczeniu.

Wyrazy określające podmiot (przymiotniki przy rzeczowniku) oraz orzeczenie (przysłówki i rzeczowniki odnoszące się do orzeczenia). Grupa podmiotu i grupa orzeczenia (podmiot i orzeczenie z określającymi je wyrazami). Zdanie rozwinięte i nierozwinięte (z ograniczeniem do zdań pojedynczych).

Klasa V: Rzeczowniki jako wyrazy odmieniające się przez przypadki lecz nie przez rodzaje. Rozszerzanie terminu rzeczownik na nazwy czynności i cech oraz inne wyrazy odmieniające się podobnie jak nazwy przedmiotów przez przypadki lr.cz nie przez rodzaje. Podział form przypadkowych na temat i końcówkę (na przykładzie rzeczowników o temacie niezmiennym). Pogłębienie rozpoznawania przypadków na tle zdań z uwzględnieniem przypadków o końcówkach zbieżnych (np. książce — celownik i miejscownik) przez zastępowanie tych ostatnich innymi rzeczownikami o końcówkach zróżnicowanych (np. zastąpienie wyrazu książka rzeczownikiem podręcznik, a wówczas formę wspólną książce wypadnie zastąpić zróżnicowaną: podręcznikowi — celownik albo podręczniku — miejscownik). Zróżnicowanie końcówek w obrębie tych samych przypadków tego samego rzeczownika w zależności od liczby. Przykładowe zestawy form wybranych rzeczowników w zależ­ności od przypadków i liczb.

[Wariant poszerzony wiadomości o deklinacji rzeczowników — loko­wany w kl. V—VIII lub w klasach licealnych: Rozmaitość końcówek przypadkowych w obrębie tego samego przypadku i liczby rzeczownika, i przegląd z uwzględnieniem zależności od rodzaju, zakończenie tematu, powiązania z zakończeniami innych przypadków i znaczenia. Zrównanie biernika liczby pojedynczej z dopełniaczem w rzeczownikach męskich oznaczających osoby i zwierzęta (żywotnych) lub mianownikiem w in­nych rzeczownikach męskich (nieżywotnych). Zrównanie biernika liczby mnogiej z dopełniaczem rzeczowników męskich osobowych a z mianow­nikiem — nieosobowym. Oboczności tematu ze szczególnym uwzględ­nieniem form z końcówką zerową (mianownik liczby pojedynczej, dopeł­niacz liczby mnogiej), a także wymian spółgłoskowych przed końcówką -e miejscownika (oraz wołacza lub celownika — zależnie od rodzaju), zastosowania ortograficzne (ó i rz wymienne). Formy osobliwe w za­kresie rzeczowników używanych przez ucznia].

Przymiotnik jako określenie rzeczownika i jako wyraz odmieniający się przez przypadki i przez rodzaje. Rozszerzenie terminu przymiotnik na przymiotniki odrzeczownikowe (bez używania tego terminu). Zróż­nicowanie form przymiotników w mianowniku liczby mnogiej w zależ­ności od określanych przez nie rzeczowników, rodzaj męskoosobowy i niemęskoosobowy (żeńskorzeczowy). Odmiana przymiotników przez przypadki, liczby i rodzaje. Zróżnicowanie końcówek przymiotnikowych w zależności od spółgłosek kończących temat. Forma hasłowa przymiot­nika w słownikach.

Pogłębienie wiadomości o odmianie czasownika przez osoby, liczby i czasy (czas teraźniejszy, przeszły, przyszły prosty i przyszły złożony). Rozróżnianie czasu teraźniejszego i przyszłego prostego. Końcówki oso­bowe — (e)m, -sz, zero, -my, -cie. -ą form czasu teraźniejszego i przy­szłego prostego (bez wyodrębnienia przyrostków tematowych). Koń­cówki -m, -ś, -śmy, -ście w czasie przeszłym. Końcówka -ć w bezokolicz­niku. Forma hasłowa czasownika w słownikach.

Przymiotnik jako określenie rzeczownika i odpowiadający mu przy­słówek jako określenie czasownika. Stopniowanie przysłówków jako odpowiednik stopniowania przymiotników.

Związki wyrazów. Wyraz określany i określenie. Związek zgody (na przykładzie połączenia przymiotnika z rzeczownikiem) i przystosowania w nim form określenia do form wyrazu określanego. Związek rządu (na przykładzie połączenia rzeczownika nie będącego podmiotem z cza­sownikiem) i stała zależność w nim formy określenia od wyrazu określa­nego, nie powiązana z jego formą. Związki przynależności (na przykładzie połączenia przysłówka z czasownikiem). Różne formy rzeczownika okre­ślającego rzeczownik. Przyimek jako wyraz wiążący określenie (rze­czownikowe) z wyrazem określanym. Przydawka jako określenie rze­czownika. Grupa podmiotu: podmiot (rzeczownik w mianowniku) z okre-

ślającymi go przydawkami. Rozróżnianie określeń czasownika według typów związków. Dopełnienie jako rzeczownikowe określenie czasownika połączone z nim związkiem rządu. Okolicznik jako określenie cza­sownika w związku przynależności (na przykładzie przysłówków). Grupa orzeczenia: orzeczenie (forma osobowa czasownika uzależniona od pod­miotu) z określającymi je dopełnieniami i okolicznikami.

Określenia wspólne względem tego samego wyrazu określanego, spójnik jako wyraz łączący je z sobą. Określenie przekształcone w zda­nie z własnym orzeczeniem; zdanie złożone i pojedyncze.

Utrwalenie umiejętności rozpoznawania zdań oznajmujących, pyta­jących i rozkazujących. Zdania wykrzyknikowe.

Klasa VI: Analiza słowotwórcza rzeczowników utworzonych od rze­czowników i innych części mowy. Wyrazy podstawowe i pochodne. Po­dzielność wyrazów pochodnych na podstawę i formant. Rzeczowniki pochodne utworzone od innych wyrazów pochodnych (np. wieżowiec od wieżowy, a to od wieża). Przyrostki będące formantami i należące tylko do podstawy (np. wieżowiec przyrostek -ec jest formantem, zaś przy­rostek -ow(-y) tylko składnikiem podstawy). Końcówka a przyrostek, przykłady wpływu przyrostka na dobór końcówki; utrata końcówki przyrostka podstawy przy tworzeniu wyrazu pochodnego (np. wie­żowy — wieżowiec). Przykłady przyrostków złożonych jako formantów.

Analiza słowotwórcza przymiotników pochodzących od przymiotni­ków i innych części mowy ze szczególnym uwzględnieniem przymiotni­ków odrzeczownikowych. Tworzenie przysłówków od przymiotników. Budowa słowotwórcza form stopnia wyższego.

Przykłady analizy czasowników pochodnych, w których formantem jest przedrostek. Przedrostek jako formant a w wyrazach pochodnych z przedrostkiem w podstawie jako składnik podstawowy. Przekształce­nie się przyimka w przedrostek w wypadku, gdy wyraz pochodny jest utworzony od połączeń rzeczownika z przyimkiem (np. naszyjnik od na szyi) na łatwych przykładach. Przedrostek naj- w formach stopnia naj­wyższego.

Grupowanie wyrazów pochodnych mających wspólną podstawę, oboczności głoskowe tej podstawy (ze szczególnym zwróceniem uwagi na oboczności ó: o, r: rz). Grupowanie wyrazów pochodnych według for­mantów, wpływ tych formantów na zmianę części mowy. Odcienie znaczeniowe związane z niektórymi formantami (na wyrazistych przy­kładach).

W trakcie omawiania słowotwórstwa powtórzenie wiadomości o rze­czownikach i przymiotnikach oraz ich odmianie z uwzględnieniem oso­bliwości związanych z poszerzonym słownictwem ucznia.

Powtórzenie wiadomości o odmianie czasownika przez osoby, liczby i czasy. Tryby: orzekający, rozkazujący, przypuszczający.

Formy osobowe czasownika jako orzeczenie w zdaniu. Orzeczenie złożone, łącznik i orzecznik. Orzeczenie imienne (z domyślnym łączni­kiem). Przykłady zdań z orzeczeniem nie powiązanym z rzeczownikiem w mianowniku jako podmiotem.

Związki zgody, rządu i przynależności, z uwzględnieniem związków z przymiotnikami i przysłówkami w stopniu wyższym i najwyższym jako wyrazami określanymi. Związki wyrazów współrzędne. Przydawka przymiotnikowa i rzeczownikowa (z uwzględnieniem połączeń rzeczow­nika z przyimkiem). Słowotwórcze odpowiedniki przymiotnikowe przydawek rzeczownikowych (np. dom z drzewa — dom drewniany, pokój nauczycieli — pokój nauczycielski). Zastępowanie przydawek przez zda­nie przydawkowe (np. spółdzielnia uczniowska — spółdzielnia, której członkami są uczniowie). Dopełnienie na przykładach dopełnienia bliż­szego (z uwzględnieniem przeczenia) i jego zastępowanie przez zdanie dopełnieniowe (np. widzę las i widzę, że przede mną rozciąga się las). Zdania przydawkowe i dopełnieniowe jako przykłady zdania podrzęd­nego. Zdania podrzędne i zdania nadrzędne w zdaniu podrzędnie złożo­nym. Zdania współrzędnie złożone (na tle przeciwstawienia zdaniom podrzędnie złożonym — na łatwych przykładach).

Liczebniki główne i porządkowe (jako odpowiedniki słowne liczb pisanych cyframi). Połączenia liczebników odpowiadające liczbom wielocyfrowym (np. 1964). Liczebniki porządkowe jako przydawki i orzecz­niki. Związki liczebników głównych z rzeczownikami, ich budowa w za­leżności od tego, czy pełnią one rolę podmiotu czy określenia. Formy orzeczenia, gdy podmiotem jest związek liczebnika głównego z rzeczow­nikiem. Liczebniki zbiorowe, ich zastosowanie. Formy odmiany liczeb­ników głównych i zbiorowych.

Zaimki jako wyrazy zastępujące rzeczowniki i przymiotniki (o zaim­kach zastępujących przysłówki będzie mowa w kl. VII), ich zastosowa­nia składniowe (i ważniejsze stylistyczne, np. dla uniknięcia powtarzania). Zasób form zaimków i ich podział na rzeczowne (mające formy przypad­ków, lecz nie mające form rodzaju) i przymiotne (odmieniające się przez przypadki i przez rodzaje). Zaimek jako. podmiot przy orzeczeniu w róż­nych formach osoby. Zaimki w pytaniach i ich nawiązywanie do rze­czowników i przymiotników w odpowiedzi. Zaimki w zdaniach przydawkowych (i dopełnieniowych na wyrazistych przykładach), ich nawiązywanie do wyrazu określanego.

Klasa VII: Utrwalenie wiadomości o odmianie czasownika w formie osobowej (przez osoby, liczby, czasy i tryby). Imiesłów przymiotnikowy współczesny i bierny (odmiana przymiotnikowa, powiązanie seryjne z formą osobową czasownika pod względem znaczeniowym a także sło­wotwórczym poprzez formanty -ący, -ony, -any, -ty). Imiesłów przy­słówkowy współczesny i uprzedni. Zasób form czasowników a ich podział

na dokonane i niedokonane (w niedokonanych czas teraźniejszy, czas przyszły złożony i imiesłowy współczesne, w dokonanych — czas przy­szły prosty i imiesłów uprzedni).

[Poszerzenie w kl. VII i VIII czy licealnych: Budowa form czasu teraźniejszego (przyszłego prostego), wyróżnianie w nich końcówki oso­bowej i przyrostka tematowego. Budowa form trybu rozkazującego i przykłady ich powiązania z formami czasu teraźniejszego. Imiesłów przeszły jako podstawa form czasu przeszłego, trybu rozkazującego oraz przyszłego złożonego, odmiana przez rodzaje, podzielność formy z uwzględnieniem przyrostków tematowych. Budowa form czasu prze­szłego i trybu przypuszczającego, przykłady ruchomości końcówek. Budowa form bezokolicznika i przykłady ich powiązania z imiesłowem przeszłym. Budowa form imiesłowowych. Przykłady wiązania się przy­rostków tematowych w zespoły obsługujące ten sam czasownik. Grupy tematowe czasowników. Osobliwości w odmianie niektórych czasow­ników — w zakresie słownictwa ucznia.

Sposoby tworzenia czasowników od rzeczowników i od innych części mowy. Przedrostek jako formant i jako składnik podstawy; przykłady odcieni znaczeniowych związanych z przedrostkami. Zespół przyrost­ków właściwych danej grupie tematowej czasowników jako formant. Przykłady powiązania charakteru dokonanego i niedokonanego czasow­ników z ich budową słowotwórczą].

Konstrukcja czynna i bierna zdania (różnica w funkcji znaczeniowej podmiotu i dopełnienia). Strona czynna i bierna jako formy przystoso­wania czasownika do roli orzeczenia w konstrukcji czynnej i biernej zdania. Formy złożone strony biernej (i utrwalenie form złożonych strony czynnej, jak czas przyszły, tryb rozkazujący). Czasowniki prze­chodnie (mogące mieć stronę bierną) i nieprzechodnie. Formy zwrotne czasowników. Formy bezosobowe na -no, -to jako orzeczenia w zdaniach bezpodmiotowych. Przegląd form koniugacji (z uwzględnieniem imie­słowów i stron).

Zastosowanie imiesłowów przymiotnikowych jako przydawek (i przy­kładowo orzeczników). Określenia czasownika: dopełnienia (w związkach rządu) i przysłówki (odprzymiotnikowe) w związkach przynależności. Użycia form rzeczownika równoważne jako określenie czasownika z przysłówkami. Okoliczniki. Poszerzenie pojęcia przysłówka na ogół wyrazów nieodmiennych pełniących funkcje okoliczników. Funkcje znaczeniowe okoliczników, oznaczenie miejsca, czasu, przyczyny i celu tego, co wyraża orzeczenie czy też całość zdania (na wyrazistych przy­kładach). Zaimki przysłowne w ich funkcji zastępowania okoliczników. Formy deklinacyjne rzeczowników i ich połączenia z przyimkami jako przydawki, dopełnienia i okoliczniki. Odcienie znaczeniowe określeń związane z użyciem poszczególnych przyimków (na łatwych przykła­dach). Zdania okolicznikowe (z zastosowaniem w nich zaimków przy- słownych). Wykorzystanie spójników w zdaniach podrzędnych; spójniki łączące zdania współrzędne (na prostych przykładach). Wpływ częściej używanych partykuł na charakter znaczeniowy zdania. Wykrzykniki jako środki wyrażania uczuć, ich użycie w wypowiedzi.

•

Klasa VIII: Głosownia i wiedza o piśmie. Narządy mowy i ich czyn­ności. Sposoby tworzenia spółgłosek: zwarcie (i połączony z nim wybuch powietrza), szczelina i zwarcie ze szczeliną; zależność od miejsca arty­kulacji (na przykładzie spółgłosek ustnych, bezdźwięcznych i twardych). Wpływ działania wiązadeł głosowych na różnicowanie spółgłosek: spół­głoski dźwięczne i bezdźwięczne. Wpływ wzniesienia środka języka ku podniebieniu (twardemu) na różnicowanie spółgłosek; spółgłoski miękkie i twarde. Powstawanie spółgłosek nosowych.

Działanie wiązadeł głosowych i wpływ pogłosów jamy ustnej i noso­wej na powstawanie samogłosek. Zmiana pogłosów przez zmianę pojem­ności jamy ustnej przy pomocy odpowiednich układów języka. Opis układów narządów mowy przy poszczególnych samogłoskach. Samo­głoski nosowe.

Upodobnienia spółgłosek (na przykładach upodobnienia pod wzglę­dem dźwięczności).

Sylaba. Akcent wyrazowy. Wyrazy bezakcentowe w zestrojach z wyrazami akcentowanymi. Akcent zdaniowy. Intonacja.

Mowa a pismo. Odpowiedniki graficzne głosek w alfabecie polskim (z uwzględnieniem połączeń liter i sposobów oznaczania spółgłosek mięk­kich). Zróżnicowane odpowiedniki fonetyczne liter ą, e. Główne zasady pisowni polskiej (na przykładach zastosowania): fonetyczna, morfolo­giczna, historyczna i konwencjonalna, interpretowanie w ich świetle poszczególnych przepisów ortograficznych (na przykładach).

Części mowy i słowotwórstwo: zasady klasyfikacji wyrazów: zna­czeniowa, morfologiczna, składniowa; charakterystyka w ich świetle poszczególnych części mowy. Deklinacja i koniugacja. Związek form odmiany z ich funkcją w zdaniu.

Związanie wzajemne poszczególnych części mowy przy pomocy środ­ków słowotwórczych. Przyrostki i przedrostki jako formanty i jako składniki podstawy. . Przegląd ich funkcji (na łatwych przykładach). Tworzenie wyrazów pochodnych przez odrzucenie przyrostka w wyrazie podstawowym. Grupowanie wyrazów o wspólnej podstawie w rodziny: rdzeń jako niepodzielna podstawa słowotwórcza. Najczęstsze oboczności rdzenia (na przykładach w zakresie słownictwa ucznia).

Składnia — jak w programie z r. 1963, ze skreśleniem słów: Wyrazy poza zdaniem (z pozostawieniem dalszego ciągu).

Język narodowy i gwary (na przykładzie gwar dostępnych dla ucz­niów lub wybranych).

Klasy licealne:

1. Przeniesienie z klas stopnia podstawowego spraw podanych w rozwinięciu programu, które w jego realizacji nie były uwzględnione.
2. Słownictwo i stylistyka, sprawy kultury języka — według osob­nego programu, którego tu nie podaję, ponieważ ograniczam się głównie do spraw gramatycznych.
3. Elementy wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego (konieczne bądź dla objaśnienia osobliwości współczesnej polszczyzny, bądź dla rozumienia tekstów dawnych dostępnych uczniowi): Palatalizacja spółgłosek i spowodowane nią oboczności fleksyjne i słowotwór­cze. Przegłos i wymiany z nim związane. Teoria jerów i e ruchome. (W powiązaniu z językiem rosyjskim: rozwój grup tort, tolt, tert, telt na łatwych przykładach). Przykłady innych zjawisk z fonetyki historycznej przy objaśnianiu oboczności słowotwórczych w zależności od potrzeb ćwiczeń słownikowych. Rozwój samogłosek nosowych i oboczności z nim związane. Iloczas staropolski, oboczności z nim związane, wpływ na pisownię.

Deklinacja przymiotników: rzeczownikowa i złożona; ślady deklinacji rzeczownikowej przymiotników w dzisiejszej polszczyźnie. Wyodręb­nianie się przysłówka. Liczba podwójna w deklinacji, osobliwości do niej nawiązujące. Formy rodzajowe przymiotników związane z nazwami zwierząt — dawniej i dziś. Czas przeszły złożony, dawny tryb przy­puszczający. Przykłady innych zjawisk z zakresu fleksji przy objaśnie­niach form nieznanych uczniowi.

Nie wyodrębniałem w swym rozwinięciu programu działu ćwiczeń. Niektóre ich typy są sugerowane w treści tego rozwinięcia, inne znów pozostawiam inwencji autorów podręcznika.

Jeśli chodzi o ćwiczenia poprawnościowe, trudno jest je ująć w pro­gramie obowiązującym w skali krajowej, choćby ze względu na zróżni­cowanie regionalne i na ich zmienność w zależności od wyników nau­czania. Tu poszczególnym szkołom należy pozostawić dużą samodzielność w zależności od potrzeb. Na błędy o charakterze regionalnym powinny być uczulone terenowe ośrodki metodyczne i opracowywać odpowiednie wskazówki dla nauczycieli, a nawet — jeśli trzeba — aneksy do pod­ręczników. Wytyczne w skali krajowej byłyby celowe dopiero w wy­padku powtarzania się tych samych błędów w wielu różnych regionach. Włączenie jednak tych wytycznych do programu obowiązującego w ca­łym kraju mogłoby wywołać skoncentrowanie akcji poprawnościowej na błędach podanych w programie i wypieranie przez nią, choćby ze względu na ograniczenia czasowe, zajęć poprawnościowych naprawdę koniecznych w danej szkole.

*Jan Tokarski*

*RE С E N Z J E*

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich, opracowany przez zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Zdzi­sława Stiebera, Zeszyt I: część I. Mapy, część II. Wykazy i komentarze do map 1—50, Wrocław—Warszawka—Kraków 1964.

Po tomie wstępnym [[14]](#footnote-14) ukazał się w końcu 1964 r. zeszyt I Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich (AJK), obejmujący 50 map, na których uka­zano zasięgi 158 wyrazów. Tom wstępny był recenzowany w Poradniku Języko­wym przez A. K. Bogusławskiego [[15]](#footnote-15). Recenzent pisał, że „tom wstępny AJK posiada wielkie walory rzetelnej i wyczerpującej informacji naukowej i pozwala wiązać duże nadzieje z mającymi się ukazać kolejnymi zeszytami Atlasu”. Trzeba od razu stwierdzić, że zeszyt I AJK te nadzieje spełnia i to w najwyższym stopniu.

W zeszycie I mamy wyłącznie problematykę leksykalną. Autorzy AJK zrobili wszystko, aby jasno i plastycznie przedstawić zasięgi wyrazów. Na szczególne pod­kreślenie zasługuje to, że uzyskanie plastyczności map nie odbyło się kosztem poszczególnych faktów. Zróżnicowanie fonetyczne mapowanych wyrazów oraz ich drobne odcienie semantyczne przedstawiono szczegółowo w komentarzach do map. Na każdej mapie ukazano zasięgi kilku wyrazów. Najczęściej jest tak, że na tej samej mapie zobrazowano metodą izoglosową dwa bardzo podobne zasięgi, zasięg trzeciego wyrazu przedstawiono metodą płaszczyznowy, a występowanie w rozpro­szonych punktach jakiegoś czwartego wyrazu reliktowego pokazano metodą punktowo-symboliczną. Przy wyrazach reliktowych zaznaczono osobnym znakiem ich występowanie wyłącznie w nazwach terenowych. Dzięki takiej technice mapy są bardzo przejrzyste. Można je z łatwością studiować. Uwaga czytelnika skupia się na najważniejszym problemie, na geograficznym zasięgu łączenia danego wyrazu z danym desygnatem.

Bardzo trafny jest układ map. Wpierw pokazano zasięgi ograniczone do Kaszub północnych, do północnych i środkowych oraz do północnych, środkowych i połud­niowych (mapy 1—22). Przeglądając te mapy według ich numeracji widzimy coraz szersze zasięgi od północnokaszubskich do ogólnokaszubskich. Mapy 23—26 unaocz­niają przede wszystkim ciekawe powiązania między Kaszubami północnymi a naj­bardziej zachodnimi gwarami bytowskimi (studzieńsko-ugoska), niezabyszewsko- brzezińska, borzyszkowska). Na mapach 26—30, 43 i 49 widzimy zasięgi obejmujące Kaszuby środkowe i południowe bez północnych. Mapy 31 i 32 pokazują powią­zania między Zaborzem a niekaszubskimi dialektami Pomorza. Dalej widzimy zasięgi kaszubsko-ogólnopomorskie (mapy 33—49), przy czym mapy 35 i 47 wyobra­żają przede wszystkim powiązania kaszubsko-krajniackie. Na ostatniej 50 mapie pokazano zasięgi dwu mazowizmów: (na) przyboś(ć) «w butach bez pończoch» i jaglija z różnymi wariantami «świerk». Gdy na poszczególne mapy położymy prze­zroczystą mapę pomocniczą z granicami obszaru objętego ankietą AJK i z podzia-

łem na dialekty, będziemy mogli od razu konfrontować zasięgi wyrazów z gra­nicami gwar.

W atlasie regionalnym niemożliwe jest ukazanie na mapach powiązań regionu z resztą Polski i Słowiańszczyzny. Te powiązania zostały szczegółowo opisane w ko­mentarzu. Komentarze są tak samo przejrzyste jak mapy. Przypominają one arty­kuły hasłowe w dobrze zredagowanym słowniku. Osobny komentarz ma każda mapa, a w jej obrębie każdy zmapowany na niej wyraz. Komentarz rozpoczyna się hasłem podanym w pisowni literackie i w formie ogólnopolskiej. Tylko wyjąt­kowo, gdy ze względów etymologicznych doprowadzenie wyrazu do postaci ogólno­narodowej było problematyczne, poprzestano na możliwie najprostszej postaci gwarowej. Po haśle jest podane zasadnicze znaczenie wyrazu oraz numer pytania w kwestionariuszu AJK. Następnie idą wiadomości o etymologii wyrazu, o jego występowaniu w językach słowiańskich, w języku staropolskim i w gwarach pol­skich, przy czym za każdym razem stwierdzono, czy ten wyraz występował u Słowińców. Dalej są wiadomości o zróżnicowaniu fonetycznym, akcentowym i znaczeniowym wyrazu. Tu operuje się wyłącznie uzyskanymi w terenie zapisami fonetycznymi. Gdy w jakimś punkcie terenu okolonego izoleksą dany wyraz nie występuje lub ma zupełnie inne znaczenie, omówiono i ten fakt w postaci osobnej uwagi.

W świetle komentarzy dowiadujemy się, że pewne wyrazy są wyłącznie kaszub­skie, np. robiedza (rebiedza) «pejoratywna nazwa bydlęcia», bylny «mądry», «silny», «dzielny», mucz(e)k «milczek» itp. Jednak takich wyrazów jest mało. W dodatku można je powiązać z innymi wyrazami etymologicznie słowiańskimi. Być możeże są to relikty prasłowiańskiej bazy leksykalnej, dziś przypadkowo zachowane tylko na Kaszubach, zazwyczaj północnych. Są dalej wyrazy występujące na pol­skim obszarze językowym tylko na Kaszubach, ale znane w innych językach sło­wiańskich. Wyrazy te głównie występują na nadbałtyckich peryferiach, np. ret{e)k «суреl», chama «licha pasza», czechlić «czyścić», «skrobać jarzyny» itp. Sporo jest wyrazów łączących kaszubskie peryferie północne z śląskimi i małopolskimi pery­feriami południowymi, np. nierzwa «niedołęga», nielusy «brudny», gony pl. tant. «miara pola, część pola». Dużo wyrazów kaszubskich i pomorskich występuje w Wielkopolsce, dużo też na Mazowszu, są wyrazy ogólnopółnocnopolskie, np. part «grube płótno» i wreszcie prawie ogólnopolskie, np. gumno.

W świetle prac F. Lorentza mogło się niejednemu wydawać, że gwary kaszub­skie są bardzo odrębne cd polszczyzny i od innych języków słowiańskich. Lorentz opisywał fakty kaszubskie bardzo drobiazgowo i rzetelnie, ale traktował je w izo­lacji od języka polskiego i innych języków słowiańskich. Systemowy związek Kaszub z językiem polskim wykazało już wielu uczonych, ostatnio najbardziej syntetycznie prcf. Z. Stieber[[16]](#footnote-16). I zeszyt AJK mówi nam o silnych powiązaniach Kaszub z Polską i z całą słowiańszczyzną również w dziedzinie słownictwa i to w dodatku tego słownictwa, które mogło się wydawać najbardziej odrębnym ele­mentem gwar kaszubskich. Największe znaczenie mają tu oczywiście słowiańskie peryferyczne archaizmy. I zeszyt AJK jest doskonałym studium w zakresie badania tych archaizmów i ich zasięgów geograficznych. W tym leży znaczenie tego dzieła naukowego nie tylko dla polonistyki, lecz dla całej slawistyki, a nawet dla języko­znawstwa ogólnego.

W AJK zastosowano dla Kaszub szczególnie gęstą siatkę punktów, a to z powodu silnego zróżnicowania wewnętrznego gwar kaszubskich. W mniej zróżni­cowanych pomorskich gwarach kontynentalnych siatka jest rzadsza. Najrzadszą siatkę zastosowano dla obszarów badanych dla porównania: malborskiego i cheł-

mińskiego na prawym brzegu Wisły oraz dla wielkopolskiego i kujawskiego na lewym brzegu Noteci. Chodziło przecież nie o zmapowanie tych terenów, a jedynie o ukazanie ewentualnych powiązań lewobrzeżnych gwar pomorskich z gwarami prawobrzeżnymi i z obszarami na południe od Noteci. Dalszym celem tej recenzji jest uzupełnienie danych I zeszytu AJK faktami z obszaru dialektu malborskiego. W AJK mamy z tego obszaru tylko cztery punkty porównawcze: 117, 119, 120 i 134.



Opieram się na własnych materiałach, zebranych we wszystkich 115 wsiach malborskich, które zamieszkuje ludność autochtoniczna. Uzupełnienie to przedsta­wiłem głównie na załączonej mapce. Można ją traktować jako przedłużenie obszaru objętego ankietą AJK w kierunku wschodnim. Poniższe uwagi dotyczą poszcze­gólnych map I zeszytu AJK i są komentarzem do załączonej mapki.

Do mapy 7: Wyraz ryja «wypełnione wodą wyżłobienie, pozostałość po powodzi» występuje jako wyraz pospolity tylko w 4 wsiach na Żuławach Malborskich, a jako nazwa terenowa poza Żuławami Malborskimi także w Mątowskich Pastwi­skach (MP). Wyraz brzmi wszędzie rii̯a. W Lisewie (Ls) obok apelatywu rii̯a zapi-

sałem nazwę terenową Rii̯ mase. «staw na zachód od wsi powstały po powodzi». Jest to derywat od ryć tylko z formantem zerowym.

Do mapy 22: Wyraz vie dno «zawsze» obejmuje całą Malborszczyznę bez regionu wschodniego.

Do mapy 30: nikčýmni «niezaradny» prócz punktu 119 (Ki) zapisałem w Janowie nad Wisłą (Ja).

Do mapy 31: Izoleksę wyrazu ubiedrznia wytyczono w AJK tylko na terenie Kaszub. Wyraz ubiedřńa «skarpa polna porosła trawą, niekiedy krzakami» jest ogólnomalborski. W Nowej Wsi koło Sztumu (NWS) ma on jeszcze dodatkowe znaczenie «wzgórze porosłe krzakami». Wyjątkowo w Gościszewie (Go) w pierw­szym znaczeniu jest obiedře neutr.

Do mapy 32: Wyraz ostrůf jako «wyspa» znany jest tylko w trzech wsiach, a jako «pole porosłe łąkami lub łąka otoczona polami» w sześciu wsiach. W Nowej Wsi koło Sztumu (NWS) zapisałem też zdrobnienie ostrůvek «wysepka». Prócz tego jako nazwa terenowa -występuje Ostrůj w 9 miejscowościach w południowej i środ­kowej części dialektu. Z tego mamy 4 nazwy pól, 2 łąk, 2 części wsi i jedną nazwę jeziora.

Do mapy 33: Wyrazu ustni «pełnoletni» poza punktem 119 (Ki) nigdzie w Malborskiem nie stwierdziłem.

Do mapy 40: Wyraz gofić śe «gniewać się» występuje na północy Malborszczyzny oraz w Janowie nad Wisłą (Ja). Jest to jedna z najkonsekwentniej układa­jących się w terenie cech kaszubsko-pomorskich w północnej części dialektu.

Wyraz břat «owoc» występuje w Malborskiem konsekwentnie w całym pasie nadwiślańskim.

Do mapy 41: vi̯eřisko «miejsce na podwórzu do rąbania drzewa» występuje poza punktem 119 (Ki) zwarcie w całej północno-wschodniej Malborszczyźnie.

Do mapy 43: xyndogi «czysty» to wyraz ogólnomalborski.

Do mapy 44: karć «wykarczowany pieniek» rzeczywiście występuje tylko w punktach 119 (Ki) i 120 (NWS)

Do mapy 45: Wyrazu pospolitego nowina «pole po wykarczowanym lesie» w Malborskiem dziś nie ma. W Nowej Wsi (NWS) jest jednak przylegająca do lasu część wsi o nazwie Novi̯ini pl. tant.

Do mapy 46: Wyraz powąz z licznymi wariantami fonetycznymi i odmienia­jący się według różnych paradygmatów «drąg do przytrzymywania snopków na wozie» jest znany w całym Malborskiem bez Żuław Malborskich, tak jak to poka­zano trafnie na mapie AJK mimo rzadkiej tu siatki punktów.

Do mapy 47: Wyraz morćizna «północ jako kierunek świata» zawsze oboczny do morska zapisałem w Ki, SWs, NWS, Gd, Tn, ST, Sp, An, a więc najogólniej w Malborskiem centralnym i wschodnim. W punkcie 119 (Ki) ma on dodatkowe znaczenie (północna strona wzgórza).

Wyraz býlava «łączka, na której bielono płótno» występuje w rejonie Tych- nowy—Trzciano—Nowa Wieś, a poza tym zasięgiem w punkcie 119 (Ki).

Do mapy 50: Oba ukazane na mapie mazowizmy są ogólnomalborskie.

I jeszcze jedna uwaga do mapy 10: Wyraz pežinka (gdzie -a kontynuuje -ę) znam od mojego ojca i krewnych też z punktu Czarna Woda (153) i okolicy.

Porównanie materiałów zebranych przez AJK i zebranych przeze mnie pro­wadzi do ważnego wniosku metodologicznego z zakresu geografii lingwistycznej, że siatka zastosowana w AJK dla pomorskich gwar kontynentalnych (mniej więcej co 12 km punkt) jest w atlasach regionalnych zupełnie wystarczająca. Wszystkie drobniejsze szczegóły winno się przedstawiać w monografiach dialektów.

*Hubert Górnowicz*

Stefan Warchoł: Nazwy miast Lubelszczyzny. Wydawnictwo Lu­belskie, Prace z historii literatury i języka, Lublin 1964, s. 235.

Niewiele mamy prac poświęconych polskiemu nazewnictwu miejscowemu poszczególnych regionów. Poza zbiorem nieopracowanych materiałów toponoma- stycznych Lorentza z Pomorza Kaszubskiego (F. Lorentz, Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim, Poznań 1923) i Kozierowskiego z Wielkopolski (S. Kozierowski, Badania nazw topograficznych, t. 1—VIII, Poznań 1911—1939) pierwszą monograficzną pozycją z dziedziny nazewnictwa określonego regionu była książka Zierhoffera (K. Zierhoffer, Nazwy miejscowe północnego Mazowsza, .Wrocław 3 957). Praca Warchoła byłaby więc drugą próbą opracowania nazw miejscowych większej jednostki terytorialnej.

We wstępie autor podaje cel pracy, ustala granice omawianego obszaru, wy­mienia dotychczasowe nieliczne prace poświęcone historii i toponomastyce Lubelsz­czyzny. Celem pracy jest określenie rozwoju miast Lubelszczyzny od chwili uzy­skania praw miejskich oraz przedstawienie etymologii i charakteru strukturalno- semantycznego nazw tych miast.

Omawiając zasięg badanego obszaru autor przedstawia historię ukształtowania się granic dzisiejszego województwa lubelskiego. Trzonem jego jest wschodni obszar dawnego województwa sandomierskiego (czyli dawne ziemie wschodniej Małopolski). Natomiast część wschodnia województwo — to dawna Ruś Czerwona i Podlasie należące do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niewielki obszar na pół­nocnym zachodzie (miasteczko Stoczek Łukowski) leży w granicach historycznego Mazowsza. Dzisiejsze województwo lubelskie jest więc terenem historycznie złożo­nym i bardzo zróżnicowanym pod względem etnicznym i językowym.

Rozważania wstępne zakończone są analizą budowy semantyczno-słowotwórczej nazwy „Lubelszczyzna” zastępującej coraz częściej tradycyjną przymiotnikową nazwę regionu „Lubelskie”. Położenie geograficzne omawianych miejscowości przedstawia załączona do pracy mapka.

W części szczegółowej pracy autor analizuje w porządku alfabetycznym nazwy 95 miast Lubelszczyzny, w tym również takich, które miały niegdyś prawa miejskie, ale je utraciły i dziś są osadami lub wsiami, np. Łomazy, Urzędów, Końskowola. Podaje dane dotyczące powstania i historii każdego miasta. Omawia najstarsze zapisy nazwy, ustala jej „wiek” oraz zmiany w brzmieniu. Z dołączonego do pracy wykazu źródeł wynika, że wykorzystano w niej obszerny historyczny materiał źródłowy. Autor odwołuje się również do gwar Lubelszczyzny, sprawdzając brzmie­nie nazw w terenie.

Przedstawiając etymologię nazwy uwzględniono zarówno jej stronę seman­tyczną jak i słowotwórczą. Przy analizie semantycznej Warchoł powołuje się na słownictwo staropolskie i słowiańskie. Wykorzystuje materiał onomastyczny spoza omawianego terenu i ustala stopień rozpowszechnienia danej nazwy (i nazw po­krewnych) w innych regionach Polski, a także na Słowiańszczyźnie (por. np. Głusk, Łuków, Tyszowce itd.). Uwzględnia przy tym topograficzne właściwości terenowe (np. Izbica, Kraśnik itd.). Analiza słowotwórcza poparta jest licznymi przykładami analogicznych formacji słowotwórczych polskich i innosłowiańskich (por. np. By­chawa, Goraj itd.). Nazwy objaśniane są więc na tle materiału słownikowego pol­skiego i słowiańskiego, co pozwala ustalić pochodzenie i historię wielu nazw z dzi­siejszego punktu widzenia niejasnych (np. Chodel, Uchanie itd.). Sumienna analiza szerokiego materiału porównawczego ułatwia także ustalenie etymologii nazw odo­sobnionych w toponomastyce słowiańskiej (np. Urzędów z czeską nazwą Chodów). Systematyczne stosowanie takiej metody sprawia, że wnioski dotyczące pocho-

dzenia poszczególnych nazw są na ogół przekonywające. Pewne wątpliwości budzi, jak zawsze, interpretacja niektórych nazw wywodzonych od hipotetycznych, nigdzie nie potwierdzonych imion osobowych. Ale tego typu objaśnień jest zaledwie kilka (np. Łomazy od imienia Łomaz albo Łomaza, Szczebrzeszyn od imienia Szczebrzesz). Przy niektórych nazwach przeprowadzono krytykę rozpowszechnianych przez pisma regionalne i przewodniki turystyczne tzw. etymologii ludowych Hrubieszów, Kock, Kodeń, Łuków ltd.).

Po przeanalizowaniu całego materiału, w części końcowej pracy autor dzieli nazwy na 3 grupy ze względu na ich „wiek”: 1) nazwy powstałe w epoce przed­historycznej: Chełm, Goraj, Kock, Kraśnik, Lublin, Łuków, Wąwolnica i może Szczebrzeszyn. Miasta te były najstarszymi ośrodkami życia społeczno-gospodar­czego Lubelszczyzny, 2) nazwy powstali w okresie historycznym między XII a XV wiekiem: Bełżyce, Biała (Podlaska), Biskupice, Bychawa, Chodel, Czemierniki itd.— razem 32 nazwy. 3) pozostałe 56 nazw miast powstało po wieku XV. Są to nazwy najbardziej przejrzyste, ich struktura nie budzi wątpliwości (np. Janów, Józefów, Tomaszów).

Następnie autor próbuje ugrupować nazwy ze względu na środowiska językowe w jakich powstawały. Ponieważ omawiany obszar był etnicznie i językowo bardzo zróżnicowany, na kształtowanie się nazw miast Lubelszczyzny oddziaływały wpływy rodzime (małopolskie i mazowieckie) oraz obce (rosyjskie, białoruskie i ukraińskie) Autor wyodrębnia więc trzy obszary etniczno-językowe, od których zależy brzmienie nazwy i ich podstawa strukturalno-semantyczna. Najliczniejszą grupę stanowią nazwy powstałe na podłożu małopolskim: Baranów, Biskupice, Kazimierz, Kock, Parczew, Markuszów itd. Do drugiej grupy należą nazwy powstałe na podłożu wschodnic-słowiańskim: Biłgoraj, Dokudów, Dubienka, Horodło itd. W brzmieniu niektórych nazw widoczne są również wpływy mazowieckie, np. Michów, Mię­dzyrzec.

„Nazwy miast Lubelszczyzny” zostały bardzo starannie opracowane. Objaśnienia autora udokumentowane są licznymi przykładami, poparte dokładną analizą ma­teriału porównawczego polskiego i słowiańskiego. Zasługuje to tym bardziej na podkreślenie, że praca nosi charakter popularno-naukowy. Wskazuje na to m.in. podawanie terenowych nazw mieszkańców i mieszkanek oraz brzmienia utworzo­nego od nazwy przymiotnika, również w postaci fonetycznej. Ustalenie terenowych nazw mieszkańców i postaci przymiotnika jest celowe ze względów poprawno­ściowych. Natomiast trudno zorientować się, czemu miało służyć podawanie sposobu wymawiania przymiotników, tym bardziej, że autor nie przeprowadza tego kon­sekwentnie (nip. podaje przy formach józefowski, janowski, nie podaje przy hru­bieszowski, poniatowski). Zbędne również wydaje się powtarzanie niemal iden­tycznych objaśnień przy szeregu nazw o takiej samej strukturze słowotwórczo- semantycznej, jeżeli te nazwy w wyniku alfabetycznego układu pracy następują po sobie, np. Janów Lubelski, Janów Podlaski, Jarczów, Józefów, Józefów (oma­wianie typu nazwy, funkcji przyrostka -ów, powoływanie się na podobne formacje itd.). Wystarczyłoby chyba szczegółowe objaśnienie jednej z nich, a przy następ­nych nazwach odesłanie do nazwy dokładnie objaśnionej.

Uwzględniając różny stopień przygotowania przypuszczalnych czytelników autor stara się, aby język pracy był jak najbardziej zrozumiały. Usiłuje tłumaczyć podstawowe terminy gramatyczne, którymi się posługuje. Np. na str. 48 deminutywny (pomniejszający), str. 22 l (tj. tzw. l sonantyczne czyli zgłoskotwórcze) itd. Jednak objaśnienia te nie zawsze są podawane przy pierwszym użyciu terminu.

I tak termin apellativum objaśniony jest dcpiero na str. 46, a przedtem autor posługuje się nim kilkakrotnie m.in. na str. 9, 17, 24, 39. Termin hipokorуstyczny wytłumaczony jest na str. 41, a wcześniej używany bez objaśnienia m.in. na str. 31, 32. Niektóre terminy tłumaczone są nic nie wyjaśniającymi synonimami, np. sufiks (formant) na str. 32, 58. Należałoby może dołączyć do pracy słowniczek podstawo­wych terminów gramatycznych. Słowniczek taki ułatwiłby nieprzygotowanemu czytelnikowi korzystanie z książki w większym stopniu, niż dość przypadkowo umieszczane w tekście objaśnienia.

Pracy przydałoby się staranne przeczytanie jej przed oddaniem do druku. Pozwoliłoby to uniknąć pewnych chropowatości (czy „umowności”) stylu oraz bardzo licznych błędów literowych, co szczególnie razi przy cytowaniu z obcych języków (por. np. załączona literatura przedmiotu). Mimo tych drobnych usterek książkę Warchoła, będącą próbą opracowania nazw' miast większej jednostki tery­torialnej, należy zaliczyć do interesujących pozycji w naszej toponomastyce. Z „Nazw miast Lubelszczyzny” korzystać będą z pewnością jako ze źródła materia­łowego językoznawcy i historycy. Pracę przeczytają z zaciekawieniem również miłośnicy regionu lubelskiego.

*Anna Pasoń*

*Nieboszczyk* — *trup*

Ob. Janusz Szymczak z Poznania, nauczyciel matematyki i fizyki, któremu w pewnych okolicznościach wypadło prowadzić lekcje języka polskiego, znalazł się w kłopocie, gdy go spytano, do jakich rzeczowni­ków: żywotnych czy nieżywotnych, należy zaliczyć wyraz trup. Kore­spondent sądzi, że jest to rzeczownik należący do klasy żywotnych. Polonistka, do której się zwrócił z prośbą o bliższe wyjaśnienie, odpo­wiedziała mu — cytuję dosłownie — ,,że takie rzeczowniki zastępujemy określeniem nieboszczyk”.

Jest to odpowiedź i wymijająca, i niezrozumiała. Wyrazy trup i nie­boszczyk są pod względem znaczeniowym bardzo sobie bliskie, ale nie­zupełnie identyczne, to znaczy, że nie we wszystkich sytuacjach możemy tych wyrazów używać zamiennie. Z wyrazem trup mocniej się kolarzy wyobrażenie czyjegoś ciała pozbawionego życia, gdy mówimy nie­boszczyk, myślimy o tym, kto nie żyje, niekoniecznie o jego fizycznych szczątkach. Charakterystyczne użycia tych wyrazów spotykamy w bal­ladzie Mickiewicza ,,Lillie”. Gdy ,,męża zbójczyni żona” wita jego braci, na pytanie „gdzie brat?” odpowiada: „nieboszczyk brat, już pożegnał ten świat”. Słowa „nieboszczyk brat” znaczą, brat umarł, nie ma go wśród żyjących. Gdy słyszy, że to kłamstwo, wówczas: „pani ze strachu zbladła, zemdlała 1 upadła, oczy przewraca w słup, z trwoga dokoła rzuca: „gdzie on? gdzie mąż? gdzie trup?” — bo w przerażeniu boi się zobaczyć ciało, fizyczny kształt zamordowanego przez siebie męża. Obydwa wyrazy nieboszczyk i trup odnoszą się do kogoś, kto nie żyje, więc ich stosunek do klasy pojęciowej rzeczowników żywotnych jest ten sam. Gdybyśmy uwzględnili tylko ich treść znaczeniową, to znaczy fakt, że są one nazwami istot nie żyjących, wypadałoby tym samym określić je jako rzeczowniki nieżywotne i nikt co do tego nie mógłby mieć wątpliwości. Chodzić może tylko o to, czy cechy grama­tyczne znamienne dla wyrazów określających rzeczy i pojęcia, a nie żywe istoty, są właściwe wyrazom nieboszczyk i trup. Cechą znamienną rzeczowników żywotnych rodzaju męskiego jest to, że w funkcji bier­nika są one używane w liczbie pojedynczej w formie dopełniaczowej: mówimy: widzę człowieka, psa, jastrzębia w odróżnieniu od takich po-

łączeń jak widzę stół, kamień, brzeg. Ale pojęcie żywotności jako czyn­nik organizujący układ form gramatycznych działa w sposób niekon­sekwentny. Po pierwsze nie oddziaływa ono na formy odmiany rzeczowników żeńskich i nijakich, których biernik nigdy nie bywa zastępowany formą dopełniacza. Wyrazy na przykład kobieta, moneta, broń, noc mają w bierniku formy kobietę, monetę, noc, to znaczy że albo się różnią od mianownika tą samą końcówką -ę niezależnie od znaczenia żywotności lub nieżywotności (kobietę, monetę), albo mają formę równą mianownikowi (broń, noc). W deklinacji nijakiej formy biernika i mianownika są zawsze identyczne (żywotne dziecko, nieży­wotne jezioro). Po drugie biernik równy dopełniaczowi w zakresie rze­czowników żywotnych w deklinacji męskiej jest cechą tylko tych rze­czowników, które się kończą spółgłoską, nie jest natomiast cechą takich rzeczowników pospolitych jak starosta, brygadzista, takich nazwisk jak Kościuszko. Po trzecie wreszcie dopełniaczowa postać biernika jako cecha rzeczowników męskich żywotnych nie wchodzi w grę w liczbie mnogiej: mówimy: widzę psy tak samo jak widzę stoły, w obu typach tych połączeń biernik jest równy mianownikowi. Inaczej jest tylko, gdy rzeczownik należy do kategorii męskoosobowych: w tym wypadku biernik liczby mnogiej jest równy dopełniaczowi: widzę chłopów. Jak widać z tych uwag, podział rzeczowników na żywotne i nieżywotne albo dotyczy tylko ich znaczenia i wtedy jest właściwie niepotrzebny — tak jak niepotrzebny byłby podział rzeczowników na klasy obejmujące nazwy ciał stałych i ciał płynnych: wtedy można by było umieścić w różnych klasach rzeczowniki ziemia i woda, ale jaka byłaby z tego korzyść? — albo też podział ten wiąże się z cechami odmiany wyrazów, ale w tym zakresie panuje dość znaczne zamieszanie. Z tych względów w swojej książce „Podstawy gramatyki polskiej” nie ustalałem klas ogólnych: rzeczowniki żywotne — rzeczowniki nieżywotne, ale poprze­stałem na stwierdzeniu, że „o formach odmiany rzeczowników męskich rozstrzygają momenty znaczeniowe oraz fonetyczno-morfologiczne”; wśród momentów zaś znaczeniowych wyodrębniłem między innymi zna­czenie żywotności i znaczenie nieżywotności. Z tych szczegółowych fak­tów powinien sobie zdawać sprawę zarówno ten, kto zadaje pytanie co do przynależności pewnych wyrazów do klasy rzeczowników żywotnych lub nieżywotnych, jak i ten, kto ma na to pytanie odpowiadać. Co do wyrazów nieboszczyk i trup, to obydwa się odnoszą do istot nie żyjących: nieboszczyk tylko do człowieka, trup także i do zwierzęcia. Od zwyk­łych rzeczowników nieżywotnych różnią się te wyrazy tym, że są nazwami istot, które kiedyś żyły; to może czasami wywoływać waha­nia co do tego, jak je traktować. Refleksem tych wahań jest utrwalona w odmianie obu wyrazów forma dopełniacza w funkcji biernika: nie­boszczyka, trupa („ach widzę, słyszę trupa” mówi pani w „Liliach”).

*Przeciwwskazany*

Ob. Zbigniew Karaś z Ostrołęki, prosi o rozstrzygnięcie sporu, co do pisowni wyrazu przeciwwskazany: czy ma się w nim pisać dwa w, czy jedno? W słownikach ortograficznych tego wyrazu nie ma.

Świadczy to o tym, że wyrazu przeciwwskazany nie było dotych­czas na liście tych wyrazów, których pisownia staje się przedmiotem rozważań i rozstrzygnięć Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk, toteż mogę sformułować w tej chwili tylko moją opinię oso­bistą; gdybym kiedyś w tej sprawie został przegłosowany tobym się do kolektywnie powziętej uchwały zastosował, tak samo jak się stosuję do uchwał Komitetu Ortograficznego z roku 1936-go, chociaż co do pewnych szczegółów ówczesnych postanowień miałem i mam za­strzeżenia. Nie myślę zresztą, żeby kwestia pisowni wyrazu przeciw­wskazany mogła wywołać jakieś poważniejsze różnice zdań. Według mnie jego pisownia nie powinna naruszać jego budowy; składa się on z dwóch wyraźnie odrębnych części: przeciw i wskazany i ta podzielność powinna być zachowana w pisowni. Gdyby się jedno w opuściło, po­wstałaby forma przeciwskazany, która by wyglądała na złożoną z przyimka przeciw i imiesłowu skazany od skazać, które znaczy co innego niż wskazać (dawniej była w użyciu skazówka zegarka, dziś się mówi tylko wskazówka). Jest co prawda jeden wyraz, którego pisownia jest tak samo nielogiczna jak by była pisownia przeciwskazany z jednym w, a mianowicie wyraz rozbroić, który się składa historycznie z przedrostka (prefiksu) roz- i czasownika zbroić, pisany jest natomiast tak, jak gdyby miał związek z czasownikiem broić. Takich wypadków lepiej nie mnożyć.

*Taxi*

Ob. Józef Jabłoński z Zabrza formułuje w swym liście zastrzeżenia co do używania w potocznej mowie wyrazu taxi. Posługują się tym wyrazem ci, którym się zdaje, jak sądzi korespondent, „że małpowanie obcych form językowych zbliża ich do zachodniej cywilizacji”. Napis świetlny na taksówkach lepiej by było zdaniem korespondenta zastąpić literą S (samochód) albo literą T (taksówka) przez analogię do ozna­czania autobusów i tramwajów.

Podzielam tę opinię. Ani obcość wyrazu, ani jego nieodmienność nie byłyby jeszcze same przez się wystarczającą przyczyną do usuwania go z języka: upowszechnił się stosunkowo niedawno — w języku naszym wyraz hobby, który jest i obcy, i nieodmienny, ale którego racją bytu jest to, że nie ma on ściśle to samo znaczącego polskiego odpowiednika. Jego istnienie usprawiedliwia szczególna funkcja, jaką pełni on w języku. O wyrazie taxi tego powiedzieć nie można: znaczy on dokładnie to samo,

co utrwalona już w mowie polskiej od lat przeszło trzydziestu taksówka; gdyby mi kto zaproponował, że zajedzie po mnie taxi, tobym pomyślał, że to snob, który w dodatku prawdopodobnie słabo zna język francuski, bo dla takich właśnie osób charakterystyczne jest popisywanie się oko­licznościowo zasłyszanymi obcymi wyrazami. Oświetlona tabliczka z literą „T” umieszczona na dachu taksówki byłaby dla wszystkich bez najmniejszej wątpliwości zrozumiała; widząc tabliczkę na pewno by się domyślił, co ona znaczy, i cudzoziemiec, przyzwyczajony u siebie do napisu Taxi na dachu taksówki. Tego by się domyślił, nie mógłby nato­miast snuć dalszych domysłów na temat tego. że mu ktoś czapkuje, bo jest cudzoziemcem.

*Orkiestra kameralna*

Ob. Aleksandra Winklewska z Nakła nad Notecią uważa, że wyra­żenie orkiestra kameralna jest wyrażeniem niewłaściwym, ponieważ treść wyrazu określanego kłóci się w nim z wyrazem określającym: orkiestra to zespół składający się z liczby osób większej niż dziewięć, przymiotnik natomiast kameralny może się odnosić tylko do zespołów mniejszych.

To skalowanie jest trochę dowolne. Orkiestra jest wprawdzie zasad­niczo zespołem wieloosobowym, ale odpowiednie określenia mogą pojęcie liczebności zespołu redukować. Orkiestra kameralna to właściwie zespół orkiestrowy niewielki. Że orkiestra nie musi być wielka, aż dziewięcio­osobowa, o tym świadczą zwyczaje mowy potocznej. W czasie okupacji widywało się na ulicach Warszawy zespoły muzykantów grających „zakazane piosenki”, często w żołnierskich mundurach, liczące czasem trzy-cztery osoby: to były orkiestry uliczne i tak się o nich mówiło.

*Od bólu głowy*

Drugie pytanie tej samej korespondentki: czy można powiedzieć „tabletki na ból głowy”. Od profesora polonisty korespondentka słyszała, że należy mówić: „tabletki od bólu głowy”.

Ta wskazówka jest w zasadzie słuszna. Używamy przyimka na, gdy gdy mówimy o środkach mających coś wzmacniać, sprzyjać czemuś, na przykład środek na wzmocnienie nerwów, na uspokojenie bólu, na sen. Gdy mówimy: dał mu krople na serce, to się wyrażamy skrótowo zamiast: dał mu krople na wzmocnienie serca. Gdy natomiast myślimy o środ­kach zabezpieczających przed czym, używamy przyimka od. Oto przy­kłady z utworów literackich (biorę je z naszego nowego Słownika): „Czarne okulary od słońca zasłaniały mu pół twarzy”. Braun Lewanty; „Napchał sobie chlebak lekami, wsypał całe garście proszków od bólu głowy”. Żukrowski; (octu) „używałem jako antidotum od zarazy” —

Orzeszkowa. Zdarzają się i przykłady użycia w zbliżonej funkcji i przyimka na, zwłaszcza u autorów dawniejszych: „Na piegi kobyle mleko pomocné’' — Władysław Kowalski (ten autor nie jest dawny): przyimek na może się tłumaczyć pewną zależnością od przymiotnika pomocny. „Ja zaniosłem panu trochę jednego ziela, co dobre jest na łamanie”. Klemens Junosza (zmarły w roku 1898)\* To miodek jezuicki — na febrę”. Ignacy Chodźko (zmarły w roku 1861). Mickiewicz pisze w jednym z listów: „na oczy nawet uleczyłem się”. Odczuwamy to jako zwrot archaiczny. Można stwierdzić ogólnie, że różnica między funkcjami przyimków na i od w takich połączeniach, jak te, które przed chwilą cytowałem, staje Się stopniowo coraz wyrazistsza, dlatego też warto z tą specjalizacją znaczeń współdziałać, używając omawianych przyimków w określonych a różniących się od siebie intencjach znaczeniowych.

*Z okazji*

Ob. J. B. z Otwocka pyta, czy poprawne jest używanie wyrazu okazja w takich zwrotach jak: „zabieram głos z okazji tej a tej”, „z okazji czyjegoś przybycia urządzono” i tak dalej.

Owszem jest poprawne. Stylizacji tych zwrotów nic nie można zarzucić. Znaczeniem dominującym dziś w wyrazie okazja jest znaczenie «sposobnej chwili, okoliczności sprzyjającej czemu», ale i znaczenie «racji, powodu» nie jest jeszcze przestarzałe.

*Wredna*

Drugie pytanie tego samego korespondenta jest trochę rozbrajające: korespondent pyta mianowicie, czy jeżeli w formie żartu i z uśmiechem na ustach powiedział do swojej rozmówczyni, że jest wredna, to należy uważać, że ją obraził.

Jeżeli sama rozmówczyni tak uważa, to na pewno ma rację, bo to znaczy, że uśmiech na ustach, którego charakter mogła ocenić tylko owa rozmówczyni, nie neutralizował treści określenia wredna, zasadniczo obraźliwego.

*Wschody* — *schody*

Ob. ze Siarczanowa pyta, czy istnieje w języku polskim wyraz wschody i czy jest błędem używanie tej formy zamiast formy zwykłej schody.

Jeżeli przez błąd rozumiemy odchylenie od współczesnej normy językowej, to ten, kto by mówił szedłem po wschodach zamiast po schodach, popełniałby błąd. Ale byłby to błąd z gatunku nienajcięż- szych, bo polegałby on na rozmijaniu się z epoką historyczną, a nie na naruszeniu jakichś podstawowych zasad rządzących życiem polskich wyrazów i form wyrazowych. Wyraz wschody kiedyś w języku polskim istniał. Cytuje go Linde w swoim słowniku. Z przykładów przez niego przytoczonych widać, że wschody w liczbie mnogiej miały to samo zna­czenie co dzisiejsze schody. W tym samym znaczeniu bywała używana i forma liczby pojedynczej wschód: w pochodzącej z piętnastego wieku Legendzie o świętym Aleksym” jest między innymi mowa o tym, jak jej bohater „pod wschodem — czyli pod schodami — leżał (...) szesnaście lat” (dla umartwienia). Słownikarz XVII wieku, Knapiusz, odróżniał, może tylko usiłował odróżniać: „Schód, którym schodzą na dół, jako wschód na górę, właśnie (co znaczyło: właściwie) mówiąc”. Ponieważ do schodzenia na dół i do wchodzenia na górę służą te same stopnie, więc zróżnicowanie form schód-wschód nie było obiektywnie potrzebne. Dziś formą wyłącznie używaną jest forma schody.

Przy sposobności uwaga dotycząca formy nazwiska korespondentki. List podpisany jest imieniem i nazwiskiem Gabriela Karkosz. Imię infor­muje nas o tym, że autorem listu jest kobieta, nie wiemy jednak, czy jest to kobieta zamężna czy nie. Gdybyśmy przeczytali w podpisie Gabriel Karkosz, wiedzielibyśmy, że list pisał mężczyzna, nie przycho­dziłoby nam jednak do głowy zastanawiać się nad tym, czy jest on kawalerem czy żonatym. Nie widzę racji, dla której miałoby się wyma­gać, żeby kobieta nosząca nazwisko typu Karkosz, podpisując się pod listem, deklarowała swój stan cywilny, czego się nigdy nie wymaga od mężczyzny. Przyrostki -owa, -ówna należą do tradycyjnych w języku polskim elementów słowotwórczych, ale wartości form nie można mie­rzyć samą tylko ich tradycyjnością: o wartości form rozstrzygają ich funkcje. Funkcja przyrostków -owa, -ówna ma określony charakter społeczny i pod tym kątem należy te przyrostki oceniać. O tym, czy je stosować w zakresie nazwisk, czy nie, powinny w każdym wypadku rozstrzygać nosicielki nazwisk, zależnie od tego, czy chcą czy nie chcą informować kogoś o swoim stanie cywilnym. Ani gramatyka, ani przed­stawiciel władz administracyjnych nie ma prawa ich do tego zmuszać.

*Zaimek się*

Słuchacz z Bogatyni znalazł w pewnej czytance szkolnej zdanie: „Pójdę i ja się z nimi bawić” i sądzi, że jest ono wystylizowane źle, że natomiast dobrze byłoby: „Pójdę i ja bawić się z nimi”.

Pierwsza stylizacja bynajmniej nie jest zła: nie ma reguły, która by nakazywała umieszczać zaimek się zawsze po czasowniku, przeciwnie ruchomość zaimka się należy do tradycyjnych i godnych zachowywania cech zdania polskiego.

*Ogryzka* — *ogryzek*

Ob. Marian Rybacki z Mieszałek w województwie koszalińsk:m prosi o wyjaśnienie, czy poprawna jest forma męska ogryzek czy też żeńska — ogryzka.

Wątpliwość trochę niespodziewana, bo forma (ten) ogryzek jest dość mocno utrwalona w języku i na ogół wahaniom nie podlega. Można najwyżej zauważyć, że typ słowotwórczy, do którego należy wyraz ogryzek, to znaczy typ reprezentowany przez rzeczowniki składające się z przedrostka, tematu czasownikowego i przyrostka -ek, w ciągu wieku XIX trochę-się kurczył ustępując miejsca rzeczownikom z przy­rostkiem -ka: dawniejszej formie na przykład podstawek odpowiada dzisiejsza podstawka. Formacje typu podstawka są dziś pospolite, jak na przykład pogróżka, przygrywka, odkrywka (w znaczeniu geologicz­nym i górniczym), wymówka, zasuwka i wiele innych. Możliwe, że powszechność tego typu stała się przyczyną czyjegoś wahania co do tego, czy zgodna z tym wyrazem forma ogryzka nie jest lepsza od formy ogryzek. W szerzeniu się typu na -ka miały pewien wpływ języki wschodniosłowiańskie.

*Afrykanin*

Ob. Iga Laicka z Lipska nad Wisłą prosi o wyjaśnienie, czy ma rację pewien autor, który uważa za niewłaściwą nazwę Afrykanie; korespondentka nic niewłaściwego w tej nazwie nie widzi.

W książce „O kulturę słowa” rozważałem tę sprawę; ,,forma Afry­kanin jest pod względem słowotwórczym poprawna i ma odpowiednik w formie Amerykanin. Jest tylko między tymi nazwami pewna różnica znaczeniowa: Amerykanami nazywamy zwykle obywateli Stanów Zjed­noczonych (...). Do obywateli Brazylii, Argentyny, Urugwaju, którzy (...) mogliby się również nazywać Amerykanami nie stosujemy tej uogól­niającej nazwy”. W Afryce istnieje dziś szereg niepodległych państw murzyńskich, brak równouprawnienia Murzynów nie stanowi więc — jak mógł stanowić dawniej — przeszkody w używaniu nazwy Afrykanin — takiej samej pod względem budowy jak nazwa Amerykanin. Forma Afrykańczyk brzmi już trochę archaicznie (dawniej były w użyciu, nazwy Algierczyk, Arabczyk, Ukraińczyk): łączy się z nią znaczenie czysto terytorialne, można by więc było zróżnicować: Afrykanin — obywatel jednego z państw afrykańskich, Afrykańczyk mieszkaniec Afryki. Co do tego, czy takie odróżnianie jest potrzebne, mogliby się wypowiedzieć geografowie. Prościej chyba dać dziś pierwszeństwo formie Afrykanin. Mamy tu do czynienia z jedną z ilustracji nierozer­walnych związków, jakie zachodzą między faktami językowymi a ich ogólnym tłem życiowym.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof, dra* **W.** *Doroszewskiego*

**Тош 1, str. 1206, obejmuje litery Л—C zł 220,—**

**Tom** II, **str. 1394, obejmuje litery** D**—**G **zł 220,—**

**Tom** III, **str. 1361, obejmuje litery** H**—**К **zł 220,—**

**Tom** IV, **str. 1331, obejmuje litery** I**—**N (do nić) **zł 220,—**

**Tom** V, **str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó** w **subskr. zł 88,—**

**Tom** VI, **str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P-Prę** w **subskr. zł 88,—**

**Tom** VII, **str. 1499 + 2 nlb, obejmuje lit. Pri-R** w **subskr. zł 88,—**

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kie­runkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksyko­grafii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wy­razy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszyst­kie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszcza­jące do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sfor­mułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wy­razu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumen­towany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch\*\*, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020,**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzają­cego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 (tel. 20-46-88), konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kul­tury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

1. A. V. Isačenko: O některých zákonitostech v oblasti pojmenování. Sborník VSP v Olomouci, Jazyk a literatura III, 1956, s. 17—23; Obecné zákonitosti a národní specifičnost ve vývoji slovní zásoby slovanských jazyků. Sborník К historicko-srovnávacimu studiu slovanských jazyků. Praha 1958, s. 143—151; К woprosu o strukturnoj tipolegii slowarnego sostawa slawjanskich literaturnych jazykow. Slavia 27, 1958, s. 334—352. [↑](#footnote-ref-1)
2. Příruční slovník jazyka českého. I — VIII (9 tomów). Praha 1935—1957. [↑](#footnote-ref-2)
3. Slovník spisovného jazyka českého, wychodzi od roku 1960 (dotychczas uka­zały się dwa tomy Л—М, N—Q). [↑](#footnote-ref-3)
4. Kwestia pisowni z kreską w środku lub bez nie jest dla naszych rozważań istotna. Poświęca jej artykuł prof. Doroszewski. Patrz hasło „Wyrazy złożone” „O kulturę słowa” s. 826—7. [↑](#footnote-ref-4)
5. W. Doroszewski, Studia i szkice językoznawcze, Warszawa 1962, s. 205—222. [↑](#footnote-ref-5)
6. J. Rozwadowski, Wybór pism, tom III, Językoznawstwo ogólne. Warszawa 1960, s. 21—95. [↑](#footnote-ref-6)
7. S. Jodłowski, Substantywizacja przymiotników w języku polskim. Wrocław— Warszawa—Kraków 1964. [↑](#footnote-ref-7)
8. M. Szymczak, Uwagi słowotwórczo-seman tyczne o polskim współczesnym słownictwie technicznym. Poradnik Językowy 1961. s. 269—278. [↑](#footnote-ref-8)
9. J. Jodłowski, 1.С., s. 141. [↑](#footnote-ref-9)
10. Jedyny znany mi słownik skrótów to radziecki (tytuł podany jest w języku rosyjskim i angielskim) Słownik skrótów języka angielskiego, niemieckiego, holen­derskiego oraz języków skandynawskich, który opracował W. O. Bluwstein (Moskwa 1964), zawiera ponad 33.000 haseł wyrazów skróconych. [↑](#footnote-ref-10)
11. . 12 Por. W. Doroszewski, Studia i szkice językoznawcze, s. 270. [↑](#footnote-ref-11)
12. Por. V. Skalička, Typ češtiny. Praha 1951, s. 52. [↑](#footnote-ref-12)
13. W. Doroszewski, Studia i szkice językoznawcze, s. 245 (o mechanizmie dzia łania analogii w słownictwie gwarowym) oraz s. 256n. (o kontaminacji). [↑](#footnote-ref-13)
14. Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich, opracowany przez zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Z. Stiebera. Tom wstępny, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964. [↑](#footnote-ref-14)
15. A. K. Bogusławski: Recenzja tomu wstępnego AJK, Por J., 1964 s. 388-390. [↑](#footnote-ref-15)
16. z. Stieber: Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej. Konferencja Pomorska .<1954), Prace językoznawcze, Warszawa 1956, s. 37-48. [↑](#footnote-ref-16)